



◆ Dlaczego ludzie stosują poniżające chwyt, by zdobyć mieszkanie — reportaż METODY (str. 6—7) ◆ Pracownicy Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego HiL mają swoje ważne problemy — NIEDOSTRZEGANI? (str. 4) ◆ Zakazowa biurokracja — ZAKAZY kontra ŻYCIE (str. 6—7) ◆ AP „Nowosti” ostrzega przed BOMBĄ ATOMOWĄ W DŁUGOPISIE (str. 6—7) ◆ Dlaczego kupujemy osobno mięso i wędliny? — DWIE KOLEJKI W MIĘSNYM (str. 5) ◆ KOMBINATOREK jak zwykle, a także „POGŁOSY”, „MÓWIMY PO POLSKU”, TV — cały tydzień ◆ KRZYŻÓWKA ◆ SPORT (str. 11).

USŁUGI MIESZKANIOWE — dlaczego tak drogo...

(B) Chcąc znaleźć odpowiedź na to pytanie, dokonaliśmy sondażu u dwóch największych potentatów administrowanej powierzchni mieszkalnej w dzielnicy: Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej i Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”. Oczywiście ten zwiast nie obejmuje pełnej listy tych, którzy zajmują się usługami remontowo-konserwatorskimi naszych mieszkań. Zajmują się tym liczne spółdzielnie, warsztaty prywatne, wreszcie niemała armia „złotych rąk” wykonująca potrzebne nam reperacje czy modernizacje „na czarno”. Nie zdołaliśmy ze zrozumiałych powodów objąć naszą sondą wszystkich. Dla uzupełnienia tego obrazu może Czytelnicy zechcą podzielić się swymi doświadczeniami i opiniami z „Głosem”. Chętnie powrócimy do tematu.

Jak zatem liczą u potentatów?

PGM: nawet prace mało opłacalne

W czerwcu br. Ministerstwo Finansów wydało zarządzenie nr 41 i 42, w myśl którego dopuszczalny jest maksymalny wzrost cen umownych za usługi o 13 proc. w stosunku do cen obowiązujących w ostatnim dniu ubiegłego roku. Zarządzenie to weszło w życie, począwszy od lipca 1986 r.

— Nie korzystamy z tego zarządzenia — mówi kierownik działu faktur i rozliczeń PGM Nowa Huta Julian HEROLD — chociaż mamy pełne prawo, aby z niego korzystać. Być może zrobimy to w przyszłym roku ale dopiero po dokonaniu bilansu za bieżący rok. W przypadku usług lokatorskich stosujemy więc ceny umowne, które zostały zgłoszone do Izby Skarbowej, a następnie przez nią zaakceptowane. Nie są to więc ceny wydumane przez nasze przedsiębiorstwo.

W przypadku usług lokatorskich w nowohuckim Przed-

siębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej obowiązują następujące stawki: 490 i 440 zł za tzw. roboczogodzinę. Tę pierwszą kwotę stosuje Zakład Remontowy, wykonujący specjalistyczne, głównie zaś posadzkarskie, roboty. Jednakże gros usług lokatorskich wykonują Oddziały Obsługi Mieszkańców i to interesuje użytkowników. Wtedy w grę wchodzi stawka 440 zł jako tzw. roboczogodzina. Będą to więc usługi w zakresie napraw instalacji kanalizacyjnej, wodociągowej, robót stolarskich.

Specjalista ds. kalkulacji i normowania w PGM Adam PRZYTYŁA dorzuca: — W tę kwotę 440 i 490 zł wliczony już jest zysk dla przedsiębiorstwa, który u nas wynosi 15 proc., obliczany od technicznego kosztu wytworzenia. Prawdę powiedziawszy mamy prawo do stosowania 20 proc. zysku, je-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 34 (1530) 22 VIII 1986 r. Cena 10 zł

Sposób na dobrą organizację pracy

Niedawno pisaliśmy o zespołach gospodarczych, które — powołane na początku czerwca — rozwijają się z korzyścią dla pracowników i dla kombinatu. Przypominaliśmy oczywiście, że stanowią one kontynuację wcześniejszych, trochę nieformalnych, od roku 1982 wykonujących remonty na rzecz huty. W nowych warunkach robotnicy zarabiają znacznie więcej, a ponadto nie placą podatku wyrównawczego od zarobionych pieniędzy. Huta również ma znaczne ulgi podatkowe. Najważniejsze zaś, że może liczyć na ludzi, którzy chcą po godzinach pracy leczyć jej starcze dolegliwości. Którzy — co niezwykle istotne — robią to starannie i skutecznie.

Zdawałoby się, że oto doszło do zdrowej z ekonomicznego punktu widzenia sytuacji, w której podstawową rolę odgrywają dwa elementy: praca i płaca. Żadne tam historie z gatunku „czy się stoi, czy się leży...” Jest konkretne zadanie i określona, proponowana przez zespół rekompensata fi-

nansowa. Nikt się nie obija, nie traci czasu na rozmowę. Nadzór zupełnie niepotrzebny, bo jeden drugiemu patrzy na ręce, jeden drugiego dopinguje. Lesera natychmiast odrzuca; nikt nie będzie moził się za niego po godzinach pracy. Co więcej — to dodatkowe zajęcie ma być — w myśl regu-

Wszystkiego najlepszego
zyczymy

● Dziś: Cezarym, Hipolitem, Oswaldom i Zygrydom ● 23 sierpnia: Apolinarym, Filipom i Walerianom ● 24: Bartłomiejom, Bartoszm, Joannom, Jerzym, Malinom i Michalinom ● 25: Grzegorzom, Ludwikom, Michałom i Siedziawom ● 26: Joannom, Konstantym, Maksymom, Mariom, Wiktorianom i Zefiryom ● 27: Cezarym, Józefom, Kolosantym, Małgorzatom, Teodorom ●

laminu — formą nagrody za solidne wykonywanie normalnych etatowych obowiązków.

I byłby to zapewne obraz zbyt doskonały, zbyt odbiegający od kulejącej rzeczywistości, toteż zapaściano go biurokratycznym behemazem. Formalności związane z „naganiem roboty” osiągały tu wręcz paradoksalne rozmiary. Zabiegający o nią muszą zdyktować wymagania warszawskich debry ok. 25 podpisów! Takie są cydentów. Zdarza się więc, że ten i ów rezygnuje z zamiaru organizowania zespołu.

Odpowiadając na wątpliwość dziennikarza, inż. Henryk Nawara, kierownik Działu Motywacji Pracy stwierdził,

CIĄG DALSZY NA STR. 3

CZAS DOŻYNEK

roczne dzielnicowe Dożynki odbędą się w najbliższą niedzielę w Zesławicach. Ich organizatorem jest Dzielnicowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych przy znacznym współudziale Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki oraz Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Dzielnicowego.

— Przypaść trzeba — stwierdza sekretarz DK ZSL JÓZEF WNEK — że w tym roku żniwa w naszej dzielnicy były bardzo udane. Pogoda sprzyjała, więc i plony są po prostu dorodne. Podkreślić należy wielkie zaangażowanie ze strony Spółdzielni Usług Rolniczych w Kościelnikach, spółdzielni której prezesem jest Zygmunt Janota. Sześć kombinatów, w tym jeden nowy, bardzo pomogły rolnikom. Łącznie było 16 punktów omlotowych, a w Branicach i Wolficy rolnicy mieli do dyspozycji po dwa agregaty omlotowe. Na wysokości zadania stanął Zakład Energetyczny, ze strony którego nie było żadnych wyłączeń prądu w okresie omlotów.

Jako ciekawostkę warto nadmienić, że jako jeden z pierwszych do Rejonowego Punktu Skupu w Ruszycy z 23 tonami jęczmienia zgłosił się ksiądz-proboszcz z Kościelnik.

Początek niedzielnych Dożynek o godz. 15, w części artystycznej wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Niepołomicka” oraz Zespół Regionalny „Słomiróg”, a o godz. 17 rozpocznie się wielogodzinny festyn ludowy.

Wypada tylko życzyć rolnikom, aby Dożynki były równie słoneczne jak tegoroczne lato!

(dom)

Dziś wyłącznie o wakacjach

Kwatery w Piwnicznej do najlepszych nie należą. Z rozczewnieniem wspominałam dom wczasowy w Swojowcu, byłam tam kiedyś na wczasach... Za to wyżywienie w Piwnicznej całkiem dobre. Przebywałam tam z nami goście z NRD, może dlatego było też piwo! Przyjemnie można było spędzić czas w „Kolibie”, gdzie stawał się, ale gospodyni zamylała dom już o 22.

MAŁGORZATA MICHNO

*

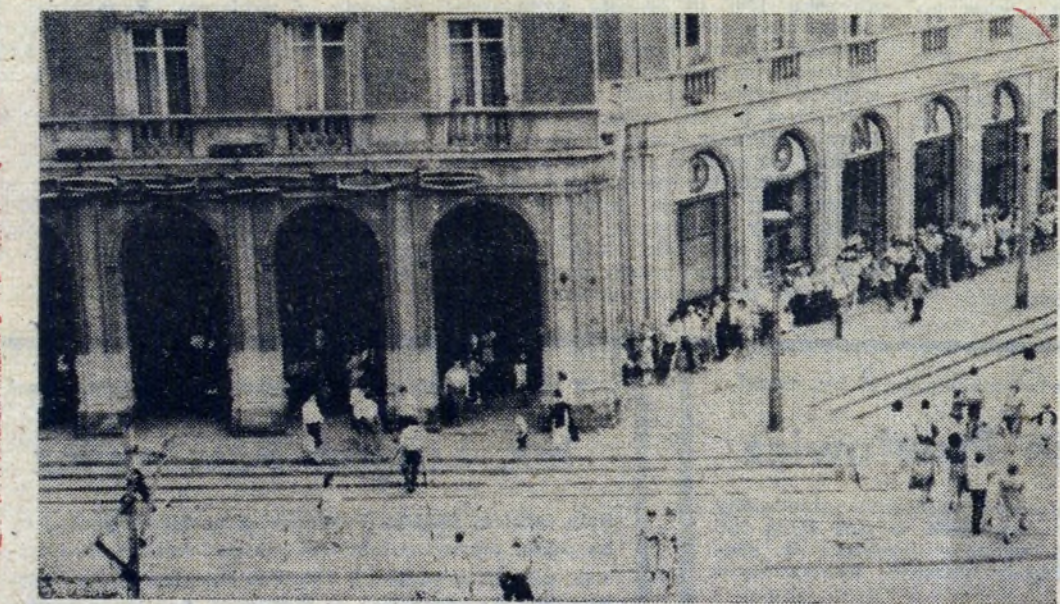
Byłam w Jastrzebiej Górnej

OPINIE

w I połowie sierpnia. Pogoda może mogła być lepsza, ale samej organizacji wczasów nie mamy nic do zarzucenia. Mieszkalniśmy z mężem i z dziećmi w willi, której adres chętnie zachowałabym dla siebie na następny raz. Prócz dużego pokoju z tarasem mieliśmy do dyspozycji wszystkie konieczne urządzenia: łazienkę, kuchnię, telewizor... Przewyższająca do przeciętnych kwatery prywatnych — wyjechałam z tegorocznych wczasów mile zaskoczona...

JOLANTA KALINOWSKA — Zakład Stalowniczy

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Fenomen naszych czasów

Czy wiecie Państwo, jak się nazywa najbardziej poszukiwany w sklepach towar? Myślę, że ci, którzy sądzą, że jest to kawa, szynka, wódka czy jakieś inne specjalności. Do największych sukcesów handlowych, niezmiennie od lat, należy wystanie w kolejce kilku rolek papieru toaletowego. No, pomyślcie tylko, co tu robić, kiedy w domu kończy się ostatnia rolka papieru?

A kiedy już szczęśliwie uda nam się kupić ten wymarzony, śniący się po nocach papier, biegniemy szybko do domu, nie chowając bynajmniej zdobyć, ale wręcz odwrotnie, pokazując ją wszystkim przechodniom. A co, niech widzą naszą wiktoria, niech ich skreca z zazdrości!

Na zdjęciu górnym fenomenalnej długości kolejka, która ustawiła się pod sklepem papierniczym przy placu Centralnym 18 sierpnia br. (fot. K. Karolczyk, po prawej — pełny sukces — fot. St. Gawliński).

(jack)



(B) **ALEKSANDER JAKOWLEWICZ TROFIMOW**, radca ekonomiczny Ambasady ZSRR w Warszawie, złożył wizytę kurtuazyjną dyrektorowi naczelnemu KM HiL. W czasie rozmów omówiono problemy dostaw radzieckiego przetrutu i urządzeń zarówno bieżących jak i w pięcioletce, niezbędnego do modernizacji kombinatu. Radziecki gość nie po raz pierwszy wykazał duże zainteresowanie formami i terminowością tych dostaw.

RADA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO KM HiL obradowała na swym comiesięcznym posiedzeniu 13 bm. Mimo okresu urlopowego frekwencja dopisała. Oprócz omówienia spraw bieżących, dokonano również oceny pulapu działań na rzecz realizacji batalii 5300. Zarysowują się pewne kłopoty trudne do uniknięcia w tak wielkim przedsięwzięciu. Do tematu powrócimy we wrześniu.

(v) **PRODUKCJA**. Do 18 sierpnia wykonano 99 proc. planu produkcji koksu, 101 proc. surowki, 100 proc. wyrobów goracowalcowanych, 96 proc. blachy zimnowalcowanej i 99 proc. stali ogółem. Biorąc pod uwagę sezon urlopowy należy się z tych wyników raczej cieszyć.

REMONTY. Trwają prace remontowe przy kotłach nr 5 i 6 w Siłowni, konwertorze nr 1, wielkim piecu nr 2, piecach martenowskich nr 6 i 10 oraz w Walcowni Gorącej Taśm.

KADRY. W pierwszych dziesięciu dniach sierpnia zwolniono z pracy w kombinacie 222 osoby. Odeszło też 45 studentów po odbyciu praktyk, 21 zatrudnionych w ramach Akcji Lato i 6 pracowników obcych przedsiębiorstw. Do 19 sierpnia natomiast przyjęto łącznie aż 429 osób!

TRANSPORT KOLEJOWY. 14 i 15 sierpnia huta zaoszczędziła na przeładunku z wagonów łącznie 373 godziny. Niewysokie kary zapłacono też w pozostałych dniach minionego tygodnia. 13 bm. — 57 420 zł, 16 bm. — 324 720 zł, 17 bm. — 64 080 zł, 18 bm. — 449 100 zł i 19 bm. — 657 180 zł.

(jk) Od poniedziałku wystartuje po wakacyjnej przerwie Punkt Informacji Kulturalnej (tel. 64-46). Będzie można znowu zamywać bilety do kin, teatrów i na imprezy estradowe, odbywające się w naszym mieście.

PERSONALIA

1 lipca 1986 r. stanowisko kierownika działu importu (XI) powierzono inż. Andrzejowi KRASZEWSKIEMU, dotychczas zatrudnionemu na stanowisku — specjalisty ds. koordynacji sprzedaży (DX-1)

Rodzinie długoletniego pracownika Działu Administracyjno-Gospodarczego LA

KOL. FRANCISZKA GAJEWSKIEGO

składamy wyrazy serdecznego współczucia i głębokiego żalu z powodu śmierci MĘŻA i OJCA.

Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy z Działu LA

Wszystkim, którzy zorganizowali pogrzeb mojemu mężowi

RYSZARDOWI SZALKOWSKIEMU

a szczególnie Panu Eugeniuszowi Jaroszowi ze Stalowni i Panu Bolesławowi Janowskiemu z ZH-8, oraz tym, którzy wzięli udział w ostatniej drodze męża do wiecznego spoczynku sąsiadom i znajomym z Wydz. H-8 Siłowni składają najserdeczniejsze podziękowania pogrążeni w smutku i żalu

Zona, dzieci z rodziną

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc i serce w ciężkich dla mnie chwilach związanych ze śmiercią drogiego Męża

TADEUSZA GALUSA

oraz tym, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebowym składam serdeczne podziękowanie

Zona.

(B) Co prawda, większość owoców i ziemniaków zakupywanych na zaopatrzenie — hutniczych i nie tylko — zimowych spiżarni znajduje się w stadium wegetacji, już dziś warto zainteresować się przygotowaniami i zakresem ofert kombinatowej akcji „witamina”. Jest to bowiem tradycyjne i znaczące źródło zaopatrzenia, zaś poziom organizacji i bogactwo oferty ma duży wpływ na ułatwienie zakupów. Wbrew pozorom (baza zaopatrzenia u krewnych na „wsi”) korzysta z usług tej oferty znaczny procent załogi kombinatu, a także mieszkańców dzielnicy (kiermasz). Co już dziś na temat tegorocznej akcji „witamina” wiadomo?

Podobnie jak w roku ubiegłym Zakład Usług Socjalno-Bytowych sprowadzi na zamówienie załogi huty ok. 1,5 tys. ton wysokiej, sprawdzonej jakości ziemniaków na zasadach stosowanych w latach ubiegłych.

Już dziś wiadomo, zaspokojone zostanie zapotrzebowanie na dorodną zimową cebulę (po cenach zbytu). Będzie dostęp wszelkich owoców i warzyw, uzgodzony zostanie w drugiej lub trzeciej dekadzie września tradycyjny kiermasz. Jak zapewni jego organizator, Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska oferta owoców krajowych uzupełniona zostanie pewnym dodatkiem importowanych.

Natomiast organizator hutniczej akcji „witamina” w KW HiL, mgr Władysław FICYK poinformował nas, iż przygotowania do jak najlepszego zaspokojenia potrzeb hutniczej załogi na produkty warzywno-ogrodnicze trwają, a ich zaawansowanie w niektórych dziedzinach jest na ukończeniu. W uzupełnieniu form tradycyjnych ZUSB otwarty jest na wszelkie inicjatywy załogi rozszerzające tę ofertę.

Z naszej strony dodajemy, iż należy oczekiwać na takie inicjatywy ze strony zarówno organizacji związkowych, zakładów i wydziałów, jak i służb socjalnych tych jednostek.

Do tego tematu będziemy powracać.

HUTNICZA DRUKARNIA:

Sprawne ręce i anielska cierpliwość

1952 roku. Początkowo pracowała w piwnicy budynku Straży Przemysłowej, a potem, w roku 1970, drukarze przenieśli się do baraku, w którym męczą się do chwili obecnej. Mniej więcej co dziesięć lat powraca problem konieczności budowy nowego pomieszczenia dla drukarni lub generalnego remontu i modernizacji starego baraku. Bez przerwy drukarze toczą boje o poprawienie warunków socjalnych. Teraz przykładowo mają tylko kilka umywalk, niektórzy myją się nawet tam gdzie wytrawiane są kwasem matryce. Posiłki spożywają przy swoich... maszynach, bo nie ma do tego celu oddzielnego pomieszczenia. Można tak wymieniać długo. Tylko po co?

W roku 1977 opracowano dokumentację na dobudówkę, której nie ma do tej pory. Z drugiej strony zgodzono się że do roku 1987 (!) istnieje konieczność modernizacji starej lub budowa nowej drukarni. Nie ma pieniędzy na inwestycje, więc najprawdopodobniej w grę wchodzi tylko wariant pierwszy. Jest już nawet projekt wstępny, który zadowala drukarzy. Mają wielką nadzieję, że huta nie poskapi grosza na realizację tego projektu. Uwzględnia on także marnowanie jak: szatnie, natryski, pokój śniadaniowy, wentylację, wyciągi specjalistyczne wszystkich kwasów i związków ołowiu. Tych rzeczy domagają się nie tylko pracownicy drukarni, także

komisje z Sanepidu, które są coraz bardziej nieublagane. I trudno im się dziwić walczyć o zdrowie i dobre warunki pracy ludzi.

Zakładając, że uda się doprowadzić do modernizacji trzeba sobie powiedzieć, że niestety nie zostaną spełnione wszystkie „zachcianki”. Najprawdopodobniej nie będzie nowych urządzeń, gdyż 90 procent z ewentualnie potrzebnych to „dolarowcy”, czyli maszyny, które można kupić tylko za twardą walutę, a pieniędzy nie ma. Drukarzom śni się po nocach fotoskany lub kserografy firmy Canon. Tylko sny są takie przyjemne. Codziennosc niestety dużo mniej. Większość obecnych maszyn to wprawdzie staruszki, dawno już przestarzałe i pracujące do tej pory tylko dzięki sprawnym rękom i anielskiemu sercom obsługujących je ludzi. Najstarsza maszyna, typograficzna płaska, wyprodukowana w Niemczech, pochodzi z roku... 1912. Do juniorów można zaliczyć w takiej sytuacji trzy 25-letnie powielacze. Drukarze mówią, że połowę parku maszynowego można byłoby wymienić natychmiast.

Na tych wszystkich starych maszynach drukarnia pracuje na piątym biegu. Ostatnio przybyło zamówień, bo inne drukarnie odmawiają wykonywania wielu rzeczy, tłumacząc się brakiem papieru. Tak jest np. ze wszystkimi drakami specjalistycznymi dla poszczególnych wydziałów i zakładów produkcyjnych huty. Te papierki są konieczne i ktoś musi je wykonać. Poza tym drukarnia pracuje dla wszystkich organizacji społecznych w kombinacie, domów kultury. Nie może przecież zabraknąć różnych zaproszeń, druków okolicznościowych. Sporo czasu zajmuje drukowanie zarządzeń wszystkich dyrektorów huty, a także listów przewozowych, plakatów, afiszów. Wszystko trudno byłoby wyliczyć. Oczywiście podobnie jak inne drukarnie także ta hutnicza ma kłopoty z papierem. Bynajmniej nie tylko. Są problemy z innymi materiałami. Uzależnieni są od Predomu, który dostarcza płyty kserograficzne i matryce.

— Połowa z nas — mówi mistrz Zabłocki — pamięta czasy piwnicy pod Strażą Przemysłową. Powoli ludzie się wykruszają. Dopóki jednak jeszcze pracujemy drukarnia wykonywać będzie zamówienia szybko (festeśmy podobno najszybszą drukarnią w Krakowie). Ale co będzie w przyszłości?

JACEK KRĄG

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 bm. zmarł

inż. Lucjan Pawłowicz

były oficer Wojska Polskiego, następnie zatrudniony na odpowiedzialnych stanowiskach w KM Huta im. Lenina i na stanowisku zastępcy dyrektora ds. produkcji w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym w Krakowie.

Zmarły odznaczony był wieloma odznaczeniami wojskowymi za zasługi w walce z okupantem w czasie II Wojny Światowej oraz w walce o utrwalenie władzy ludowej.

Ponadto odznaczony był dwukrotnie „Srebrnym Krzyżem Zasługi”, „Złotym Krzyżem Zasługi”, „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Posiadał także odznaki „Budowniczego HiL”, „Złotą Odznakę „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, „Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, nagrody ministerstwa i inne.

W Zmarłym tracimy nieodżałowanego Towarzysza pracy i walki, zasłużonego inżyniera hutnika.

Cześć Jego Pamięci!

Dyrekcja,

Komitet Zakładowy PZPR
Hutniczego Przedsiębiorstwa
Remontowego w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 bm. zmarł

inż. Lucjan Pawłowicz

były żołnierz Wojska Polskiego, a następnie pracujący na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w hutnictwie, członek organizacji ZBoWiD Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Krakowie, kapitan rezerwy.

Zmarły odznaczony był za zasługi w II Wojnie Światowej: „Medalem Zwycięstwa i Wolności”, „Medalem za Zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej”, Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyźnie”, Medalem „Za Odrę, Nysę, Bałtyk”, „Medalem za udział w walkach o Berlin”, Odznaką Grunwaldzką, Srebrnym Medalem „Zasłużonym na polu chwały”.

Ponadto odznaczony był: dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego Pamięci!

Kole ZBoWiD przy
Hutniczym Przedsiębiorstwie
Remontowym w Krakowie

Każdego dnia na terenie kombinatu zatrudnionych jest blisko 8 tysięcy pracowników, biorących udział w przeróżnych pracach remontowych. Wywodzi się oni z 36 przedsiębiorstw, spółdzielni i firm polonijnych, a drugie tyle przedsiębiorstw wykonuje remonty na zewnątrz kombinatu. Z resortu hutnictwa na terenie kombinatu zatrudnione są ekipy 7 przedsiębiorstw, a prym tu wiedzie, oczywiście, Hutnicze Przedsiębiorstwo oraz „Koksorem”, „Techma”, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa. Z resortu hutnictwa — 15 przedsiębiorstw na czele z „Budostalami”, „Mostostalem”, Krakowskim Przedsiębiorstwem Budowy Pieców Przemysłowych, „Elektromontażem — 2”, krakowskimi „Piecami Tunelowymi”. 10 przedsiębiorstw wywodzi się z resortu górnictwa i energetyki — wiadące są tutaj: krakowski ZRE, gliwickie „Chłodnie Kominowe”, polski „Remak”, katowicka „Energoaparatura”, chorzowski „Energomontaż” oraz zabrzańska „Termoizolacja”. Z resortów chemii i komunikacji po jednym przedsiębiorstwie i wreszcie 52 inne przedsiębiorstwa i spółdzielnie, spośród których wyróżnia się szczególnie Zakład Remontowo-Usługowy przy KS Hutnik.

Nie uwzględniając nakładów na remonty kapitalne, które są planowane indywidualnie, nakłady na remonty średnie, bieżące i konserwacje za I półrocze zostały przekroczone w stosunku do zakładanych planów. Wysokość nakładów na te remonty osiągnęła kwotę 13 mld 817 mln zł i stanowi to 53,3 proc. rocznego planu. Zatem plan na I półrocze został przekroczony o 3,3 proc., co z kolei w liczbach zamyka się kwotą prawie półtora miliarda złotych. Faktycznie są one nieco większe, bowiem faktury za wykonane prace remontowe spływają do kombinatu z miesięcznym opóźnieniem.

Jeżeli zaś chodzi o rzeczowe wykonanie remontów za I półrocze to nie wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia zostały wykonane. W grupie urządzeń

PRÓBA ROZLICZENIA

Remontowy półmerek

pomocniczych (np. urządzenia transportowe) stopień wykonania planu osiągnął tylko 60 proc! Ale tu daje się już odczuć poprawę, wynikającą z podejmowania się tych remontów przez kombinatowe i mieszane Zespoły Gospodarcze. W grupie urządzeń podstawowo-pomocniczych (np. suwnica zalewowa) plany remontowe zostały wykonane w 80 proc. Najlepiej zaś przedstawia się sprawa remontów urządzeń podstawowych, produkcyjnych (np. Marten); w tym przypadku remonty zostały wykonane prawie w 100 proc.

Jedną rzecz wymaga tutaj wyjaśnienia. W tym roku po raz pierwszy nakłady na remonty w kombinacie były limitowane, czego nie praktykowano w poprzednich latach. Taka decyzja została powzięta z uwagi na okrośloną sytuację finansową KM HiL i, prawdę powiedziawszy, kwoty te nie odzwierciedlają w pełni potrzeb poszczególnych zakładów i wydziałów. Nie ulega więc wątpliwości, że przed ich kierownikami stanęła pilna konieczność wnikliwego i bardzo oszczędnego gospodarowania środkami finansowymi na nakłady remontowe!

— Na liście zakładów i wydziałów — stwierdza główny inżynier koordynacji remontów w KM HiL PIOTR ZABAWA — które przekroczyły w I półroczu nakłady na te remonty, znalazły się: ZG — plan przekroczony aż o 16,5 proc., następnie — ZK, ZB, ZW, W-29, ZS, ZO i ZH, a więc większość zakładów i wydziałów. Trzy czynnik decydują o nie przekraczaniu nakładów remontowych i warto je przytoczyć.

Podstawowa rzecz — solidne i skrupulatne potwierdzanie faktycznie wykonanych prac remontowych. Zakres rzeczowy musi być solidnie sprawdzony, a w praktyce, jak wszyscy wiemy, nieraz bywa zgola inaczej. Następnie należy eliminować te roboty, które nie muszą być aktualnie wykonywane np. malowanie pomieszczeń biurowych. Ponadto nie należy angażować przedsiębiorstw remontowych do wykonywania czynności konserwacyjnych, porządkowych, które wykonywać powinny kombinatowe służby utrzymania ruchu. I wreszcie — solidne i fachowe sprawdzanie kosztorysów za remonty i zastosowanych wycen.

Wspomniana znajomość techniki kosztorysowania ma niebagatelne znaczenie. Aby nie być gołosłownym — za I półrocze kosztorysanci z TR skreślili niesłusznie rozliczone roboty na ogólną sumę 307 mln zł. Nie przekraczały nakładów na remonty: Zakład Rur Zgrzewanych, Zakład Transportu, Siłownia i Wydział Gazowy.

— Mówiąc o remontach — mówi Piotr Zabawa — musimy pamiętać, że każdy resort ma swój własny system rozliczeń robót. HPR rozliczany jest wg stawek obowiązujących w resortie hutnictwa, ale już przedsiębiorstwa z resortu budownictwa swój sposób rozliczeń mają dopasowany do robót inwestycyjnych i tu się kryją rozbieżności na niekorzyść kombinatu, a poza tym budowlani szukają przede wszystkim robót dla nich opłacalnych.

Jedną ciekawostką — aktualnie w kombinacie zatrudnione są ekipy re-

montowe dwu firm polonijnych. Firma „Techma” uczestniczy w pracach przy remontach pieców węglanych; zastosowała nową technologię wymurówki z masy plastycznej, z kolei „Interwalor” jest firmą b. elastyczną, która uczestniczyła m.in. w remoncie pieca węglanego na Walcowni Zgniatacz i wykonująca, w sposób b. dobry, prace tynkarskie. Obie te firmy pracują według katalogu cen stosowanych w HPR.

— Z ich pracy jesteśmy zadowoleni. 18 sierpnia rozpoczął się remont kapitalny wielkiego pieca nr 2, w którym uczestniczą ekipy remontowe HPR oraz „Elektromontaż-2”. „Hapeerowcy” zobowiązali się wykonać ten remont w ciągu 59 dni!

★

Służba, którą kieruje Piotr Zabawa „ogarnia” potrzeby remontowe całego kombinatu, koordynuje wszelkie remonty oraz ustala zasady ich rozliczeń, a ponadto zawiera umowy z poszczególnymi przedsiębiorstwami. W opinii głównego inżyniera koordynacji remontów daje się ostatnio odczuć wśród kierownictwa poszczególnych zakładów i wydziałów duże zainteresowanie obniżaniem kosztów remontów. Pojawia się zdecydowanie większa dbałość o ten nader newralgiczny temat w kombinacie. Jest zatem szansa, ale szczerze mówiąc — minimalna, że mimo przekroczenia za I półrocze nakładów na remonty, koszty remontów utrzymają się w planach.

W tym wszystkim pamiętać jednak należy cały czas o tym, że sprawa kosztów remontów nie może przesłonić całkowicie konieczności wykonania tych remontów, które decydują o stanie technicznym maszyn i urządzeń, a tym samym o zdolnościach produkcyjnych kombinatu. Obniżenie bowiem nakładów na remonty nie może odbywać się kosztem stanu technicznego urządzeń i maszyn i stąd też szalenie ważna sprawa bardzo wnikliwego podejścia do tematu remontów bieżących, średnich i konserwacji.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
że niektórzy radzą sobie z tym mimo wszystko całkiem nieźle. Wskazał na Zakład Stalowniczy, w którym powstało najwięcej, bo około 60 zespołów. Proponował skontaktować się ze Stanisławem Kurą, który — jako koordynator — sam załatwia wszystkie formalności. Od jego zmundnej bieganiny po biurach zależy w znacznym stopniu prawidłowe funkcjonowanie zespołów. W ciągu niespełna czterech lat zebrał tysiące podpisów.

Stanisław Kura mówi o swoich osiągnięciach bardzo niechętnie. Jest technologiem Biura Technicznego Stalowni Martenowskiej. Zaczynał jako wytapacz; poznał wiele róż-

podkreśla, że zasługą kierownictwa Zakładu Stalowniczego jest rozdzielenie obowiązków koordynatorskich pomiędzy kilku osób (odstępstwo od regulaminu). On odpowiada za prawidłową dokumentację. Kilka lat biegania po biurach pozwoliło nabrać wprawy. Po prostu zna ludzi, wie do kogo iść, w jakiej kolejności i kiedy. Stara się ze swej strony starannie przygotować wszystko co potrzebne. Jedni załatwiają wszystko od ręki, odkładając na bok inne zajęcia, na przykład inż. Czyż (TR), szybko i rzetelnie sprawdzający całość wykazów prac elektrycznych, inni natomiast każą czekać dzień, dwa. Jedni nastawieni są bardzo życzli-

da się zmienić (skrót) treści umowy, można by chociaż — dla oszczędności papieru — napisać ten sam tekst mniejszą czcionką.

W tym miejscu dochodzimy do problemu braku papieru i braku druków. Dział Organizacji — mówią zainteresowani — wymyśla wciąż nowe druczki, nowe tabelki (czy za to dostają premie? zapytują niektórzy), ale ich nie powieła na własną rękę. W tej sytuacji Stanisław Kura nie po prostu zwykły papier pakunkowy i przeznacza go na formularze. Zakładowe maszynistki mają pełną pracę przy robieniu druczków. On sam też przepisuje, jak mu zabraknie.

★

Reasumując można chyba powiedzieć, że Zakład Stalowniczy zawdzięcza najwyższą w kombinacie liczbę zespołów gospodarczych dobrej organizacji całości przedsięwzięcia: rozdzieleniu funkcji koordynatorskich pomiędzy kilka osób, powierzeniu całej dokumentacji jednemu doświadczonemu rekon. Korzyści natomiast są tak wielkie, że rekompensują cały włożony wysiłek: trwają remonty, na które dawniej nie można było liczyć, ulega zmniejszeniu a waryjność z powodu niewłaściwie wykonanych remontów (w wielu przypadkach — do zera).

Jest jeszcze jedną korzyść, o której mówi się jak dotąd za mało. Młodzi, pracujący w zespołach obok starszych kolegów „uczą się maszyn”. W trakcie remontu poznają tajniki skomplikowanych urządzeń, które obsługują podczas normalnego dnia pracy. Gruntowna znajomość maszyn pozwala na bieżąco i na własną rękę usuwać niektóre usterki, nie dopuszczając do poważniejszych uszkodzeń. A co to w praktyce oznacza, nie trzeba nikomu tłumaczyć.

ROMUALDA
JAROCKA-NOWAK

PS Wydaje się rzeczą wielce prawdopodobną, że akcja remontowa nabrałaby jeszcze większego rozmachu, gdyby usatysfakcjonować pieniądze tych wszystkich, którzy muszą obecnie traktować pracę na rzecz zespołów jako społeczną.

OPINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Razem z żoną i dziećmi spędziłem dwa tygodnie w Bieli. Ta jugosłowiańska miejscowość pełna była tego roku Polaków, nie tylko hutników... Było bardzo fajnie, skromne śniadania można było przeżyć zwłaszcza że rekompensowały je całkowicie obfite obiady i kolacje. Za rokoszę pobytu czterech osób zapłaciłem 85 tysięcy i uważam że to niezbyt drogo, jeżeli wziąć pod uwagę, że nie jeździ się tam co roku. Mankamenty? Woda w Adriatyku za ciepłą...

ANDRZEJ WORTMANN —
Przew. ZF ZSMP

★

Byłem z rodziną w Bułgarii. Znakomita pogoda i piękne morze. Wróciłabym wypocząć, gdyby nie kilka przejeżdżających. Tłok, czekanie nawet po kilkanaście godzin i szukanie na gwałt „przemytu”. Jeżeli wiecie się owoce, soki, dwa gliniane wazoniki, jedną spódnicę to chyba nie przemyt. Byłam tak zmęczona tymi granicami, że cały efekt wypoczynku diabli wzięli.

A. S. (farmaceutka)

★

Wyjazd to nie dla mnie. Wystąpiłem z żoną z synem nad morze a sam zabrałem się za remont mieszkania. Kończę za kilka dni. Niech mi Pan lepiej powie gdzie kupić ładny odzież czarnego lakieru i sklejki. Jak je dostanę będę zadowolony z urlopu.

ADAM WIRMICZUK — spawacz

★

Na urlopie byłem w pierwszej połowie lipca w Piwnicznej. W kwaterze prywatnej. Warunki były żośne, gorzej z zaopatrzeniem. A z innej beczki ostrzegam przed okradaniem mieszkań i zalaniem. Nie wszyscy wyjeżdżający na wczasy zakrecają krany. W

ciągu tygodnia miałem już dwa zalania.
J. O. (pracownik administracji osiedla)

★

Pracuję na Węgrzech wiec na wczasy przyjechałem do kraju. A właściwie to żadne wczasy. Remontowałem mieszkanie. Dzieci były na kolo-niach.
M. B. (Budostal-2)

★

Dla turysty, który nie para się nielegalnym handlem z granicami kraju, najbardziej atrakcyjne i najtańsze są wczasy w Bułgarii. Dwutygodniowy pobyt tam jednej osoby kosztuje 16 tys. zł, a więc taniej niż w Polsce. Z dojazdem na własny koszt najlepiej radzą sobie samochodziarze, którzy dostają talon na 200 l benzyny za zlotówki. W ramach opłaty Polacy otrzymują też talony na wyżywienie... w dowolnej restauracji na terenie całego kraju! Zachwycony wczasami w Bułgarii — hutnik

★

19 sierpnia rano wyjeżdżała grupa wczasowiczów do Koj-nek. Jako pracownica OWiK byłam odpowiedzialna za odpowiednie. Niestety nie dopuszczono mnie nawet do drzwi autokaru, bo próbowałam przeszkodzić zabierającym ze sobą psy — wbrew wyraźnemu zakazowi. Zignorowała również moją interwencję kobieta, która wsiadała do autokaru bez skierowania na wczasy! Skierowanie było wypisane na dziecko naszego pracownika, opłata zniżkowa, a faktycznie wyjeżdżająca osoba, zatrudniona w innym przedsiębiorstwie, powinna opłacić pełny koszt skierowania.

Przy odprawach wczasowiczów bywam często i wiem, że podobne awantury i próby oszukiwania huty, a właściwie współpracowników, bo to z ich funduszu socjalnego dofinansowywane są wczasy — zdarzają się nieraz. Aż dziwne, że pozostali członkowie grupy na ogół solidaryzują się z takimi cwaniakami.

ELŻBIETA NIEDZIŁSKA —
pracownica OWiK.

Sposób na...

nych prac w hucie. Gdy w grudniu 1982 przyszedł do biura, do obowiązków technologa dodano mu jeszcze opiekę nad dokumentacją powstających wówczas pierwowzorów obecnych zespołów gospodarczych. Obiecywano wówczas prowizję. Obiecanki — cacanki. Nie z tego nie wyszło, pozostały natomiast dodatkowe zajęcia. Ta społeczna praca dała mu jednak pewną satysfakcję (zawsze był z tym, że by od ludzi więcej wymagać, a przy tym więcej im płacić). Wie, w jak trudnych warunkach ludzie zarabiają dodatkowy grosz, toteż stara się im pomagać. — „Na tym polega nasza służebna rola wobec robotników. Robię więc to, co powinienem robić”.

Fakt, że Zakład Stalowniczy posiada najwięcej zespołów gospodarczych nie oznacza wcale, że ma największe w kombinacie potrzeby remontowe. Po prostu tutaj zadbano o dobrą organizację całości. Tutaj kierownicy zespołów nie muszą — jak gdzie indziej — zmagać się indywidualnie z biurokratycznymi wymogami. Stanisław Kura

wie, inni czasami utrudniają załatwienie danej sprawy.

Co mają robić niedoświadczeni? Ano, dopóty będą się mijać po omacku od biura do biura, dopóki... nie ukaże się wreszcie zapowiadana w zarządzeniu dyrektora naczelnego instrukcja o obiegu dokumentacji. Jak dotąd znają ją tylko tajemniczeni. Brak wspomnianej instrukcji prawdopodobnie utrudnia podjęcie wielu zamierzonych prac.

Podobno nie sposób zredukować ogromnej liczby formularzy niezbędnych do rozpoczęcia każdego nowego zadania remontowego. Zadaniem Stanisława Kury można by natomiast zmniejszyć objętość samej umowy, która składa się obecnie aż z czterech stron (dawniej — z jednej). Wystarczyłoby chyba uwzględnić w niej nazwiska członków zespołu, wynagrodzenie, zakres i termin wykonania roboty. Poza tym — zamiast powtarzać za każdym razem wszystkie paragrafy ogólnie omawiające warunki pracy, można by się za każdym razem tylko powoływać na jedną wzorcową umowę. Jeżeli natomiast nie

NIEDOSTRZEGANI?

O remontach w poszczególnych wydziałach produkcyjnych, o ciągłym procesie modernizacji kombinatu piszemy w „Głosie” prawie w każdym numerze, aż do znużenia. Najczęściej przy takich okazjach chwalimy lub krytykujemy wykonawców, ludzi którzy prowadzą prace remontowe, modernizacyjne. Chyba jeszcze nigdy nie padło choćby słowo o projektantach, tak jakby ich wcale nie było, a przecież tak naprawdę, bez nich nie ma mowy o wykonaniu jakichkolwiek robót. Mają pecha — są bezimienni, pozostają najczęściej w cieniu bezpośrednich wykonawców różnych prac.

Trochę miejsca w siedmiopiętrowym budynku tuż za bramą główną kombinatu zajmują pokoje pracowników ZAKŁADU PROJEKTOWO-KONSTRUKCYJNEGO. To komórka organizacyjna, której podstawowym zadaniem jest wykonywanie dokumentacji technicznej dla potrzeb eksploatacyjnych i modernizacyjnych poszczególnych zakładów i wydziałów huty. Zresztą pracują nie tylko w „produkcji”. Wykonana przez inżynierów-konstruktorów dokumentacja wykorzystywana jest również podczas remontów hoteli pracowników, ośrodków wczasowych, przy modernizacji barów, stołówek, szatni, czyli po prostu całego zaplecza socjalno-bytowego kombinatu. Jakby tego było mało, pracownicy Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego mają na głowie również dokumentację nowych ośrodków działkowych, garaży dla hutników.

Prace te to dzień powszedni zakładu. Własnym potencjałem ludzkim wykonują około jednej trzeciej wszystkich prac. Resztę zlecają obcym firmom, ograniczając się jedynie do koordynacji wykonywanych czynności. Tych obcych współpracowników mają w tej chwili około dwudziestu.

Biuro jest, niestety, stosunkowo dość małe, a szkoda, bo przecież taniej robić wszystko samemu niż zlecać robotę obcym. Powinno być trzy razy większe — twierdzi kierownik Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego (ZD) Teodor Godawa. Trudno nie przyznać mu racji. Im huta jest starsza, tym więcej potrzebnych jest przeróżnych planów i dokumentacji technicznych. Niestety, główną przeszkodą w rozwoju biura wydaje się być brak zadowolającej liczby młodych, zdolnych konstruktorów mogących sprostać trudnym wymaganiom absolwentów uczelni technicznych. Zatrudnienie w ZD spada z roku na rok. Od 1982 roku ubyło około 40 osób. Młodzi inżynierowie, projektanci nie chcą przychodzić do pracy w kombinacie. Panuje tutaj przecież duża dyscyplina pracy, przynajmniej w porównaniu z innymi zakładami czy biurami projektowymi w naszym mieście. Mniej atrakcyjne jest otoczenie huty i „klimat”, jaki w niej panuje. Wreszcie kombinat nie jest konkurencyjny placowo dla firm konstrukcyjnych i projektowych.

Obecnie w ZD zatrudnione są 204 osoby, z czego około 130 to pracownicy projektowi. W biurze pracuje mniej

więcej setki magistrów i inżynierów, a więc wszystko wskazuje na to, że to największe skupisko ludzi z wyższym wykształceniem w jednej jednostce organizacyjnej w kombinacie. Pozostali zatrudnieni to obsługa archiwum, które, jak się okazuje, jest największe w całym naszym hutnictwie, kreslarze i grupa pracowników administracyjnych. W archiwum ZD przechowywanych jest półtora miliona matryc, czyli rysunków na kalkach technicznych. Takich matryc nie wolno wyrzucać, dlatego właśnie udało się zgromadzić aż taką ich liczbę. Teodor Godawa przypomina sobie, że kiedyś poszukiwali rysunku fundamentów budynku, postawionego trzydzieści lat wcześniej. Związane to było z remontem tego budynku. Oczywiście rysunek został odnaleziony w zakamarkach archiwum i okazał się bardzo przydatny.

Zakład Projektowo-Konstrukcyjny jest jednostką usługową. Pracownicy otrzymują konkretne zlecenia i wykonują zamówienia wszystkich właściwie wydziałów produkcyjnych i nie tylko. Praca tutaj należy do bardzo odpowiedzialnych — pod każdym projektem podpisany jest przecież konkretny człowiek i on odpowiada w razie jakiegos błędu.

Ludzie z ZD skarżą się, że bardzo często bywają myleni z pracownikami administracji kombinatu. Tymczasem według nich dokumentacja jest pewnym rodzajem produkcji (w tym wypadku umysłowej). Przecież jeśli nie będzie dokumentacji, nie będzie maszyn, urządzeń, budynków, itd. Narzekają również na zbyt dużą liczbę robót awaryjnych, które muszą być wykonywane bardzo szybko. Pracownicy ZD wykonują te prace, których nie chce się podjąć żadna obca firma, czyli odwalają „czarną robotę”. Do takiej pracy jest ich za mało. W każdej chwili mogliby przyjąć do pracy kilkadziesiąt projektantów. Przekonani są jednak, że będzie to dopóty nierealne, dopóki praca niewykwalifikowana będzie lepiej opłacana niż wysiłek i trud ludzi wykształconych. Kolejnym punktem „dyskusyjnym” ich w stosunku do zatrudnionych w produkcji są odzna-

czenia państwowe. Tam obowiązują szablony. Po prostu różne odznaczenia dostaje się za przeprowadzenie tyłu to a tyłu lat. Tymczasem między innymi w ZD jest inaczej. Za pracę (wytężoną) własną głową, umysłem, pracą tworzącą takie przywileje nie przysługują.

Aby przekonać się, że praca ludzi z Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego jest naprawdę ważna, wystarczy tylko wymienić rzeczy, którymi zajmowali się ostatnio. Są wśród nich między innymi: projekt modernizacyjny maszyn wstawowej dla Zakładu Koksochemicznego, projekt wyrotnicy wagonowej, dzięki któremu nastąpi wydłużenie czasu jej pracy, a także znalezienie uproszczenia i usprawnienie pracy, nowy projekt transportu koksu z Koksozowni na Wielkie Piece, umożliwiający przyjęcie koksu z zewnątrz. Transporter ma około 250 metrów długości. Na stołach projektantów znalazło się także powielanie tworzywami sztucznymi stalowych rur (jedynie takie urządzenie w Polsce). Przyniesie to dla gospodarstwa kraju spore oszczędności, ponieważ odporność takich rur na korozję jest dużo dłuższa i wynosi około 50 lat. W ZD pracowano też nad dokumentacją bazy hotelowej przy ul. Wąwrowskiej (koło stacji tramwajowej). Tutaj powstały projekty pawilonów w ośrodku wczasowym w Koninkach i całego wyposażenia gospodarczego tego ośrodka oraz projekt wyciągu orczykowego „Tobolów II”.

W najbliższej przyszłości projektanci zabiorą się do dokumentacji remontu kapitalnego Wielkiego Pieca nr 5, opracowania projektów modernizacyjnych samotoków w Walcowni Slabing, projektu nożyc do cięcia blachy transformatorowej na taśmy. Wykonane zostaną również wszystkie projekty, wynikające z poleceń Państwowej Inspekcji Pracy. Nie powinno zabraknąć czasu na opracowanie dokumentacji dla projektów racjonalizatorskich. Choć mają pełne ręce pracy, ludzie z ZD także myślą o wynalazczości. W 1985 roku zgłosili 31 projektów wynalazczych i uzyskali 9 patentów i wzorów użytkowych.

JACEK KRAG

O tym, że wybór szkoły i przyszłego zawodu jest jedną z najważniejszych decyzji w życiu człowieka, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. O szkodach wynikających z błędnego ocenienia swych chęci i możliwości — chyba też nie. A więc, skoro jest to tak ważna decyzja, nie należy podejmować jej pochopnie.

Od niedawna działa ZESPÓŁ DO SPRAW ORIENTACJI I PORADNICTWA ZAWODOWEGO. Czy zespół jest jeszcze jedną instytucją zajmującą się sprawami orientacji zawodowej? — z tym pytaniem zwróciłam się do sekretarza Zespołu do Spraw Orientacji i Poradnictwa Zawodowego w Krakowie i jednocześnie kierownika Ośrodka Orientacji i Poradnictwa Zawodowego UMK — Jerzego BACZA.

HIL CZŁONKIEM ZESPOŁU DO SPRAW ORIENTACJI ZAWODOWEJ

Pomoc w wyborze zawodu

— Zespół powołany przez prezydenta m. Krakowa 9.12.1985 r., to organ opiniotwórczy i doradczy prezydenta. Jest „ponad” poradnią wychowawczą z przewodnimi, Ośrodkiem Orientacji i Poradnictwa Zawodowego i wszelkimi innymi instytucjami zajmującymi się orientacją i poradnictwem zawodowym. Zadaniem Zespołu jest opiniowanie działalności tych instytucji, ocena planów pracy i koordynacja ich działań. Mamy zamiar uporządkować wszystko, co się w sprawie orientacji zawodowej robi. Zespół nie ma jednak charakteru władczego. Może jedynie ujawniać istniejące problemy, uświadamiać je administracji i społeczeństwu.

— Czym Zespół najpierw się zajął?
— W obowiązującym w naszym kraju systemie orientacji zawodowej główny ciężar działalności powinien spoczywać na szkołach. Tu, zwłaszcza od 5 klasy, działalność ta powinna być maksymalnie skoncentrowana. A tak nie jest. Zabrzmiało to paradoksalnie — ale szkoły są najsłabszym ogniwem systemu.

W pewnym stopniu jest to zapewne rezultat likwidacji dodatków pieniężnych dla nauczycieli — organizatorów orientacji zawodowych w szkołach. Podstawowym problemem jest jednak brak odpowiedniej bazy dla prowadzenia działalności informacyjnej, a więc poradników zawodowych, filmów o zawodach, książek, informatorów o możliwościach kształcenia się itp...

Dlatego w pierwszej kolejności, oprócz spraw organizacyjnych, Zespół zajął się opracowaniem programu działań w zakresie rozwoju informacji zawodowej w naszym województwie na lata 1986—88. Postanowiliśmy opracować komplet materiałów informacyjnych składający się ze wskazówek metodyczno-wychowawczych dla nauczycieli i pedagogów szkolnych oraz informatorów o zawodach i możliwościach ich zdobycia. Informatorów ma

być 8, o nakładzie takim, by w każdej szkole było co najmniej 3 egzemplarze.

— Sytuacja na rynku pracy jest deficytowa, szczególnie w niektórych grupach zawodowych. Wciąż jednak wiele szkół i uczelni kształci absolwentów w zawodach, na które brak zapotrzebowania w zakładach pracy.

— W skład Zespołu wchodzi przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania i nie ma przeszkód, by tego typu problemy były zgłaszane i dyskutowane. Do tej pory jednak kwestia wielkości rekrutacji do szkół nie była przedmiotem obrad Zespołu czy jego komisji problemowych. Zresztą, Kuratorium bardzo niechętnie podejmuje radykalne korekty liczby miejsc w szkołach, czemu trudno się dziwić w sytuacji, gdy nie ma dokładnego bilansu potrzeb gospodarki w zakresie kadr wykwalifikowanych na nadchodzące lata.

— Czy zakłady pracy wiedzą, że powstał Zespół, zgłaszają swoje wnioski, potrzeby, chcą współpracować?

— W Zespole reprezentowany jest największy krakowski zakład pracy — Kombinaty Metalurgiczny Huta im. Lenina — jako jeden z 13 stałych członków Zespołu, i niejako reprezentuje on głos praktyki — głos zakładów pracy. Przedstawiciel huty bierze udział w opracowaniu informatora o zawodach hutniczych. Jak do tej pory, jest to wszystko, co huta wniosła do pracy Zespołu. Od praktyków nie oczekujemy jednak teoretycznych inicjatyw. Chodzi o to, by w toku dyskusji na posiedzeniach zespołu przedstawiciele przedsiębiorstw „sprawdzali na ziemi” postulaty teoretyczne, by mówili o szansach ich zastosowania w praktyce. Udział reprezentanta HiL-u spełnia te oczekiwania.

— Orientacja zawodowa w szkołach kuleje, poradnie wychowawczo-zawodowe zajmują się głównie badaniem młodzieży dyspanseryjnej, Ośrodek Orientacji i Poradnictwa Zawodowego zajmuje się orientacją dla osób dorosłych — czyli korygowaniem już popełnionych błędów — a w zakładach pracy ciągle brakuje fachowców! Co na to Zespół? Zmieni się ta sytuacja?

— Cóż, na razie wygląda to mało optymistycznie, ale jest to wzbierająca fala. Na szczeblu centralnym został utworzony Międzyresortowy Zespół do Spraw Orientacji i Poradnictwa Zawodowego. Sądzę, że pomoże on rozwiązać piętrzące się problemy. My na razie możemy jedynie potwierdzić, że dla gospodarzy ze zasobami siły roboczej, ale aby to zmienić, potrzeba pieniędzy (tychże wciąż brakuje), papieru na wydawnictwa i wykwalifikowanych kadr dla orientacji zawodowej. Jest jednak dobry klimat i z tego staramy się korzystać.

Rozmawiała:

JOANNA SROKA

GŁOS MŁODYCH Turystyczne wydarzenia

Organizowany przez koło PTTK przy CSHH IV Rajd Mieszkańców Hoteli Pracowniczych KM HiL już zakończony! W niedzielę, 17 lipca, na mecie we Fryszaku Krośnieńskim zameldowały się drużyny, które przez trzy dni zdążyły tu trzema różnymi trasami.

Uczestnicy najdłuższej, trzydniowej trasy rajdu wystartowali z Hańcowej i pierwszego dnia na trasie do Bartnej (przez Kozie Żebro, Wołowic) zdobyli 20 pkt GOT. Drugi dzień — przez Magurę Wątkowską i Trzy Kopce — zakończyli w Kętach, 28 pkt GOT. Ostatni dzień również czerwonym szlakiem, przez Łysą Górę, Polanę i Chyrową — „tylko” 14 pkt GOT, a dalej, na metę, autokarem.

Dwudniowa trasa piesza wiodła szlakiem niebieskim i zielonym z Korczyny przez Łęki Strzyżowskie do Fryszaka. Jej uczestnicy zdobyli w sumie 29 pkt GOT.

Wreszcie trasa rowerowa 160 km, z Krakowa przez Tarnów do Fryszaka, ośmiu tylko uczestników, z hotelu nr 2 i 4.

Prócz znaczka rajdowego, przejazdów autokarami PTTK i bezpłatnych noclegów, organizatorzy zapewniali dobry posiłek na mecie (specjalnie przyrządzona kiełbasa po rzeszowsku), „pogodę” (jakaś tam), dużo okazji do wylania potu, świeże powietrze bez ograniczeń i materiał do wspomnień.

Znalazło się 120 amatorów wszystkich tych atrakcji. Na mecie wręczono im liczne upominki, a najlepszym — puchary. W ogólnej punktacji, po rozegraniu trzech dodatkowych konkurencji, najlepsi okazali się mieszkańcy hotelu nr 2. II miejsce zdobyła drużyna hotelu nr 15, a III — mieszkańcy hotelu nr 13. Nagrody wręczał honorowi goście rajdu: Andrzej Wortmann — przewodniczący ZF ZSMP, Zbigniew Wyża — wiceprzewodniczący Oddziału PTTK przy KM HiL, Krzysztof Starowiec — wiceprzewodniczący ZF ZSMP oraz Leszek Mocek — przewodniczący Gminnego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Pełniący od lat funkcję komandora rajdu Edward Bednarski oraz gospodarze mecy — Tadeusz Pietrzak i Tadeusz Nowak dołożyli starań, by wszystko grało. Grała więc też kapela rzeszowska, a wspaniałej gościnny udział uczestnikom rajdu naczelnik gminy Fryszak, udostępniając nowy jeszcze i świeży Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji. Takich obiektów nawet „Hutnik” może im pozazdrościć!

Beskid Niski i całe Pogórze Strzyżowskie zawiązały teraz wspomnieniami rajdowiczów. Było wspaniale, a gdzie w przyszłym roku? Na razie to tajemnica, ale i tak warto już przygotować sprzęt.

✱

Już 28 sierpnia rozpoczyna się obóz „4XLenin”. 45 osób z kombinatu i po tyleż samo z pozostałych zakładów noszących imię Lenina spędzi tam dwa tygodnie. Goście z krajów socjalistycznych przyjadą na nieco krócej, ale wezmą np. udział w Extravaganzje... Zapowiada się dobra zabawa, a o szczegółach w osobnym materiale poinformuje Jacek Krag.

TYDZIEŃ W DZIELNICY



Szkolne kermasze

Wszyscy, którzy nie zdołali jeszcze zaopatrzyć swoich pociech w szkolne akcesoria, będą mieli do tego okazję w trakcie organizowanych na terenie dzielnicy kermaszów. Jeden z nich będzie prowadził sprzedaż od 28 do 30 sierpnia w okolicach placu Centralnego, drugi, już od 26 sierpnia czynny będzie przed DH „Wanda”. Przeważać będą na nich artykuły papiernicze, chociaż Wydział Handlu planuje uruchomienie podobnych stoisk z obuwem i uczniowskimi ubiorami. Warto skorzystać z tej oferty, bo pierwszy dzwonek już tuż.

(mar)

Handel w soboty

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią drukujemy listę wszystkich placówek handlowych i usługowych, czynnych w wolne soboty i niedziele. Na pierwszy ogień proponujemy sklepy ogólnospożywcze.

Sklepy dyżurne w soboty w godz. 8-15 (do końca roku): Centrum C — Delikatesy, Centrum C bl. 9, nr 821 obok HiL (teraz w remoncie), nr 470 2 Pułku Lotniczego, nr 046 Lubocza (w drugą i ostatnią sobotę), nr 471 Wzgórza Krzesławickie, nr 815 Na Stoku, nr 812 Jagiellońskie, nr 472 Na Lotnisku, nr 805 Kalinowe, nr 813 Piastów, nr 806 Tysiąclecia, nr 801 Tysiąclecia, nr 808 Złotego Wieku, nr 817 Kazimierzowski, nr 044 Ogródowe, nr 018 Hutnicze, nr 025 Willowe, nr

012 Na Skarpie 5, nr 026 Na Skarpie 20, nr 032 Stalowe 5, nr 003 Mogiła, nr 009 Grębów, nr 002 Czyżyny-Lęg, nr 033 Zgody 4, nr 029 Teatralne, nr 017 Uroczysko 5, nr 031 Słoneczne 8, nr 041 Słoneczne 1, nr 014 Górali 15, nr 028 Krakowiaków 4, nr 034 Zesławice, nr 027 Bieńczyce-wieś, nr 024 Strusia, nr 023 Sportowe.

Sklepy ogólnospożywcze, dyżurne w wolne soboty w godz. 8-17: nr 005 Centrum D, nr 010 Niepodległości, nr 803 Bohaterów Września.

W ostatnią sobotę każdego miesiąca otwarte są wszystkie sklepy branż żywnościowych — do godz. 17, a dyżurne (Centrum D, Niepodległości i Bohaterów Września) do godz. 20. Ciąg dalszy za tydzień (K)

Ostatnie zarządzenie Sanepidu, a mający właściwie ostatecznie zastosowanie przepis z 1936 roku o osobnej sprzedaży mięsa i wędlin przysporzył handlowi nie lada kłopotów. Brak powierzchni handlowo-magazynowej i papierkowa, dodatkowa robota z obowiązującymi nadal kartkami, pracy na pewno sprzedawczyńom nie ułatwi, a

spożywczej czyli WSS „Społem” zobowiązany został do realizacji tego zarządzenia. Ponieważ w wielu takich sklepach przewidziane są remonty, prace renowacyjne połączone zostaną z adaptacją wnętrza do tych celów.

Cały problem nie łączy się bynajmniej, jak stwierdzają niektórzy klienci, ze sztucznym tworzeniem kilku kole-

POWODEM SALMONELLĄ

Dwie kolejki w mięsnym

co więcej, nie uporządkuje spraw związanych z kupnem tego poszukiwanego towaru. Obiektem działań służb sanitarnych jest nade wszystko masa towarowa i dbałość o nasze zdrowie. Rozmaite przetwory i półgarmatki nie podlegają z reguły obróbce termicznej, która w przypadku zwykłego, surowego mięsa niszczy skutecznie bakterie. Dlatego chcąc wyeliminować zagrożenie popularną ostatnio salmonellą, „odświeżono” funkcjonujący już blisko 60 lat przepis.

Jego pomysłodawcy nie przewidzieli wielu spraw, jednak decyzja stacji sanitarno-epidemiologicznych ma moc obowiązującą i już w 6 sklepach na terenie dzielnicy osobno kupujemy pasztet i karkówkę. Oczywiście, najlepsze byłoby osobne stoiska czy nawet sklepy, na co nas niestety nie stać. Do końca przyszłego roku dysponent placówek handlowych branży

jęk (może być ona jedna), chodzi o to, aby po drugiej stronie lady wygranicyzować kontakt jednej sprzedawczyni z przyjmowanymi banknotami oraz z wędliną czy mięsem. O brakach kadrowych i lokality, które wpływają hamująco na wprowadzenie tego zarządzenia już wspominaliśmy, jednak równie ważnym być może dla kupujących niezbyt widocznym problemem — jest stan, w jakim przychodzi do sklepu masa mięsa. Z reguły są to ogromne półciwarki i półtusze, które sprzedawcy muszą rozebrać i porządkować przed wystawieniem do sprzedaży.

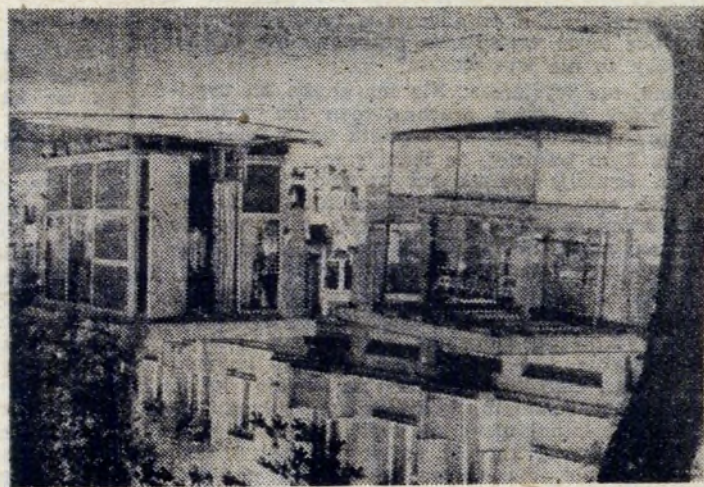
Nowy sposób zakupu natrafia więc na wiele przeszkód, musi jednak znaleźć zastosowanie i obyśmy nie musieli w codziennej prasie czytać o rozmaitych zatruciach związanych z brudem panującym w sklepach spożywczych.

(md)

„Ciuciubabka”

Od kilkunastu lat przy Al. Rewolucji Październikowej na wysokości os. Strusia i Dytwizjonu 303 zatrzymywał się autobus linii 123. Ostatnio, co zresztą bardzo pochwaliliśmy, umożliwiono okolicznym pasażerom korzystanie z pojazdów MPK o numeracji 132 i 198. Radość wsiadających i wysiadających nie trwała jednak długo, najpierw pozbawiono ich kursującego na dość dziwnych zasadach (tylko w godzinach szczytu i to do godz. 17) autobusu 198, a w zeszłym tygodniu przestali się tam zatrzymywać przegubowce łączące Centrum Adm. HiL z Nowym Kleparzem.

Jak nas poinformowano w dyrekcji MPK, spowodowane to było nieodpowiedzialnym wybrykiem, (czyim, trudno dobiec?). No bo, jeżeli decyzji tej nie wydał krakowski monopolista miejskiej komunikacji, to dlaczego kierowcy samorzutnie przestali respektować istniejący od kilku miesięcy przystanek? Nad tym zastanawiali się zapewne pasażerowie, którzy, obciążeni zakupami, musieli zafundować sobie dłuższy spacer do domu. Miejsce postój pozostało jednak bez zmian (ponownie zatrzymuje się tam również autobus linii 198), oby jednak odbywało się to bez takich kilkudniowych przerw, bo ciuciubabka nie najlepiej świadczy o ludziach odpowiedzialnych za utrzymanie ruchu. (mar)



(md) W wielu rejonach dzielnicy w miejsce starych kiosków „Ruc-u” pojawiają się nowe, estetyczne punkty sprzedaży. O obom odpowiedzialnym za tę akcję polecamy mocno zdezelowaną budkę przy ul. Makuszyńskiego (obok mleczarni), która zasłużyła już z pewnością na działkową emeryturę.

fol. Jacek Krag

Spacerując ulicami Nowej Huty można zauważyć sporo zachłapanych farbami okien, a w nich ludzi z papierowymi kapeluszami na głowach i pędzlami w rękach. Lato przecież sprzyja malowaniu, remontowaniu i odnawianiu naszych mieszkań. Zastanawiając się, czy w handlu nie brakuje farb, lakierów, klejów do tapet, zwróciliśmy się właśnie z takim pytaniem do kierowników kilku sklepów w naszej dzielnicy.

● Sklep chemiczny w os. Górali 15: Nie mamy w tej chwili farb emulsyjnych i kredowych, brakuje także ciągle kleju do tapet. Mamy farbę olejną, ale tylko czerwona i w kolorze kości sł-

niowej. Niestety, dostawy są nierytmiczne (zwłaszcza teraz, latem).

● Sklep chemiczny w os. Hutniczym 2: O kleju do ta-



pet tylko marzymy. Ludzie pytają bez przerwy przede wszystkim o farby emulsyjne, a także o kredówkę, a my najczęściej możemy im zaofe-

rować olejną, i to w nie największym wyborze kolorów.

● Dom Handlowy „Wanda”: Farby emulsyjne mamy tylko kolorowe, tzn. brakuje nam białej (najchętniej kupowanej). Oferujemy w tej chwili tylko żółtą, płaskową i

...o kolorach

orzech. Lakierów białych, bezbarwnych i w innych kolorach dostaniemy jutro, pojutrze (informacje zbieraliśmy w środę — red.). Nie prowadzimy sprzedaży farb suchych, chyba że mają indywidualne opakowania. Nie mamy wcale

kłopotów z dostawami, ponieważ nad naszym stoiskiem 1001 drobniagów rozłożyła patronat hurtownia chemiczna. Jeśli kończy nam się towar, natychmiast jedziemy po następny.

● Sklep „Alicja”, ul. Demakowa: Emulsje i lakiery mamy w ciągłej sprzedaży, i to w dość sporym wyborze kolorów. Najlepiej „ida” u nas — biała emulsja i biała emalia. Gorzej jest z klejem do tapet, ponieważ nie jesteśmy specjalistycznym sklepem chemicznym, mamy mniejszą siłę przebicia i nie możemy go wywalczyć tyle, ile byśmy chcieli. Za to bez problemu można u nas kupić biel cynkową. (jama)

● (md) CZESKIE STRUGAN. KI do obłoków i kredkę poją wily się ostatnio w niektórych sklepach papierniczych. Nabywców tych bardzo dobrych i chwalebnych przez kreślarzy i plastyków wyrobów nie brakuje, mimo dosyć wysokiej ceny wynoszącej 800 złotych.

● (md) „WSCHODNI” BAZAR W MOGILE. Ceny na nowohuckiej tandencie różnorodne: bluzki rodem z Tajlandii nadal po 5 tysięcy złotych, komplet turecki (spodnie i podkoszulek) — 10 tysięcy, podobny zestaw tylko pochodzenia indyjskiego tańszy jest o 3 tysiące. Towar rodzimej produkcji (Hoffland) sprzedawany jest po oderwaniu metek w cenie dwukrotnie większej od oficjalnej. W torbach handlujących sporo pochowanej bielizny dziecięcej, która dostępna jest jedynie na tzw. wyprawki. Na ciuchach pojawiły się też już kożuchy i szlagger ostatniej zimy — tureckie kurtki na misiu (25 tys. zł). Również tutaj widać krach jaki panuje na kawowej giełdzie, produkt ten oferowało niewielu handlarzy, najczęściej w przeliczniku 600 zł. za 10 dekagramów.

● (jk) PRACOWNICE WŁO-KIENNICZEJ SPOŁDZIELNI PRACY „ALFA” skarżą się na przeciekający dach. Mimo prób administratora nie reaguje.

KRÓTKO

● (md) STRAGAN OWOCO-WO-WARZYWNY. Ceny za 1 kilogram: gruszek — 100 zł, jabłka — 70 zł, śliwek węgierskich różnych odmian — 120-100 zł, pomidory — 70-50 zł, cebula — 40 zł, ogórki — 100 zł, papryka — 350 zł, ziemniaki — 20 zł. Dla porównania podajemy niektóre z maksymalnych cen, które ustaliło Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług: np. pomidory I wybór — 70 zł, II wybór — 50 zł, ziemniaki — 20 zł, cebula 40 zł. Handlarze z reguły starają się przestrzegać tych ograniczeń chociaż zdarzają się ceny nadmiernie zawyżone.

● (jk) WIATĘ na przystanku autobusowym w Łuczanicach-Krzyżówce ustawiono wreszcie po wielu latach starań. Cóż z tego, kiedy dach jest dziurawy.

● (jk) DZIĘKI CHIŃSKIM KOSZULKOM BAWELNIANYM, które pojawiły się w ubiegłym tygodniu w sklepach nowohuckich (cena 500 zł) ulice naszej dzielnicy zazieleniły się jeszcze bardziej.

● (jk) SKLEP FIRMOWY „DYWILAN” w os. Zgody został otworzony po interwencyjacji w tym tygodniu. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jest on oblegany przez klientów kupujących te same dywany i wykładziny, które były przed remanentem.

● (jk) MAGNETOFON „KONCERT” jest ozdobą sklepu radio-technicznego przy ul. Kocmyrzwskiej. Niestety nie ma nabywców, ponieważ potencjalnych klientów odstrasza cena... jedynie 203 tys. zł.

● (jk) CHLEB CHRUPKI dawno zniknął z półek nowohuckich sklepów. W naszej „walce” o odpowiednią jakość i ilość pieczywa nie zapomnieliśmy także o nim. Dlaczego nie można kupić pieczywa chrupkiego?

● (jk) PAWILON SPOŻYWCZY obok bramy głównej kombinatu jest w remoncie, który potrwa pewnie jeszcze kilka miesięcy. Hutnicy pytają czy musi to trwać tak długo? Niektórzy twierdzą, że w środku nie widać żadnych robót. A może dałoby się prace przyspieszyć?

● (jk) PAPIEROSY „WIARUS” tak poszukiwane przez palaczy pojawiły się znowu w kioskach. Niestety, brakuje „Caro”, „Klubowych” i innych. Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach mają kłopoty z dostawami celofanu, potrzebnego do opakowania papierosów aromatyzowanych.

O sprawie tej powinno się raczej milczeć, bo mogą się znaleźć naśladowcy, a władze miejskie i fotoreporterzy gazet ręce mieć będą pełne roboty.

Galarowa z pierwszym dzieckiem przez dwa lata mieszkała w piwnicy. Mąż był wtedy w hotelu, w jednym pokoju z kilkoma kolegami. Dla niej miejsca nie było, a matka twardo powiedziała: — Idź za chłopem, do Krakowa, bo sobie innej poszuka... Więc przez te dwa lata w piwnicy syna wychowywała, aż dostali mieszkanie w bloku, w os. Na Stoku, 27 m², pokój z wejściem do kuchni i za zasłonką wnęką na łóżko. Starczyło to jakoś czteroosobowej rodzinie, dopóki syn się nie ożenił. A żonę wziął sobie spoza Krakowa, bez mieszkania oczywiście. Po ślubie, zanim zdecydowali się coś wynająć, zajęli wnękę za kotarą. Przyszło na świat jedno dziecko, drugie i zaczęły się awantury. Siedmio-osobowej rodzinie trudno było jakoś się omijać w tym mieszkaniu.

Młodzi wynieśli się do Kantorowic, wynajęli tam pokój. Nie na długo, po śmierci 10-miesięcznej córki trzeba było coś zmienić, zapewnić jakieś warunki tej starszej. Wrócili do rodziców. On został murarzem w PGM, ona, niedługo potem, w kwietniu 1986 r., wzięła dozór-

METODY

W piwnicy eleganckiego wieźowca spali cztery noce. Czwartego dnia jedna z lokatorek tego domu zadzwoniła gdzie trzeba i zaczęło się: przyjechali z telewizji, redakcji „Echa”. W krakowskiej popołudniówce ukazało się zdjęcie, które wstrząsnęło miastem, a interwencja redakcji spowodowała już podobno natychmiastowe decyzje.

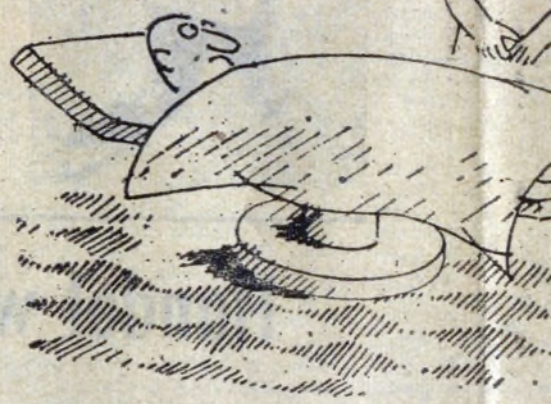
Nielitościwemu teściowi nakazano przyjąć z powrotem całą trójkę do domu, ale tylko na półtora tygodnia, do czasu przyznania im mieszkania zastępczego. Obiecano też dozorcówkę w osiedlu, gdy tylko jakaś się zwolni. Teściowie nawet chętnie się zgodzili. Żalują tylko, że wcześniej nie wpadli na taki pomysł. Oczywiście, że trochę szkoda było im dziecka, ale cóż było robić? Nie pomagały żadne podania, prośby, na-

ZONA WYTAPIACZA z hutby obeszła już wszystkie urzędy w dzielnicy i całym mieście. W Komitecie Krakowskim PZPR, w Komitecie Fabrycznym, w Dziale Interwencji krakowskiego ośrodka TV, w „Głosie Nowej Huty” wreszcie — wylewała swe żale zaznaczając, że jak tu jej nie pomaga, to pójdzie „wyżej”. A „wyżej” ma być jakiś urząd w stolicy, gdzie żona wytapiacza ma dobrze ustawionego wujka czy stryjka. Ten już będzie wiedział, jak sprawę załatwić!

A sprawa jest taka: wytapiacz wrócił z wojska kilka miesięcy temu i podjął pracę w kombinacie. Jak to u nas zwykle bywa, z nadzieją na mieszkanie. Nie własne ani kwaterekowe, bo stosowne przepisy pobieżnie choćby są im znane, lecz mieszkanie wynajęte i opłacane przez dobrą hutę. I cóż? Minęły dwa miesiące pracy wytapiacza, a huta mieszkania im nie znalazła! Mało tego: do wskazanego

Nasi znajomi mieszkają w rodziców. Zajmują z dzieckiem pokój i nie mogą dogadać się z nimi. Od urzędów oczekują pomocy, miastowej zgody na opłacanie nich kwatery (dużego, sanitarnego, komfortowego mieszkania), przedsiębiorcza dziewczyna zabiegach nie ustanie i cel, ziemię i niebo, ściągnie w końcu komisją, nasle kontrolę

CZY KTOŚ PANA PROTEGUJE?



Na litość

ciotwo. Z nadzieją, oczywiście, na szybki przydział mieszkania funkcyjnego. Podobno obiecywali po trzech miesiącach.

Minęło jednak 5 miesięcy, drugi syn Galarów wraca wkrótce z wojska, a oni wciąż w tej wnękce, za kotarą z perkalu. W domu ciągle awantury, gospodarz po każdym kieliszku wytykał przynajmniej dzieciom brak ambicji i sumienia: — Inni dawno mieszkania dostali, a wy mi tu na głowie siedzicie! Teściowa z synową też nie bardzo mogły się dogadać, bo w kuchni ciasnota, a one w osobnych garnkach we dwie na raz gotują.

10 sierpnia, w niedzielę wieczorem, przy akompaniamencie żwawo rzucanych stołków i wymachiwania siekierką młodzi z dzieckiem opuścili mieszkanie. Najpierw Janusz, przez okno, potem Stanisław z Moniką, drzwiami już, osłanianą przez teściową. Wzięli klucze od pomieszczenia, w którym ona, jako dozorczyń, trzymała potrzebne do pracy narzędzia. Wrócili jeszcze po kofrę, pierzynę, tektury, coś do przebrania i cukierki w „zajączku” dla dziecka. Mała Monika nie chciała wchodzić do piwnicy i trzeba było ją czymś przekupować.

wet komisję trudno było ściągnąć do mieszkania. A tak, ludzi ruszyło od razu, nikt nie mógł spokojnie patrzeć, jak trzyletnie dziecko śpi na betonie w piwnicy!

W Administracji osiedla natomiast poruszenie. Kierowniczka właśnie wróciła z urlopu i o wszystkim dowiedziała się od siedzących na miejscu pracowników. W osiedlu ma 81 posesji i 48 dozorców. Tylko dwudziestu z nich zajmuje mieszkania funkcyjne, pozostali w trudnych na ogół warunkach czekają na ich przydział. Wolnych dozorców jednak nie ma, bo druga część teoretycznie istniejących zajmują ludzie, którzy dawno do nich prawo stracili, a nie kwapią się do ich opuszczenia. Każdy z dozorców ma klucze do pomieszczeń w piwnicy. Co będzie, gdy po tej historii, dokładnie przez prasę opisaną, 28 dozorców z tego osiedla wprowadzi swe rodziny do piwnic? Metoda to przecież skuteczna, a że nie bardzo ucziwa wobec tych, którzy latami czekają...

Znajdą się też pewno groźni teściowie, którzy tam z siekierką dzieci i wnuki popędzą, choćby mieli to nawet z ciężkim sercem upozorować...

Na wujka u władzy

przez samych zainteresowanych 2-pokojowego mieszkania nie chce dokładać, bo wytapiacz za krótko pracuje.

Żona wytapiacza, śliczna dziewczyna w modnych ciuchach, nie może pojąć tej złośliwości. Mąż poszedł do tej pracy specjalnie, bo dobrze wiedział, że huta za mieszkania płaci. Wprawdzie nowe przepisy mówią, że tylko tym, którzy mają za sobą dwuletni staż pracy, ale przecież kierownik podpisał papiery pieczęcią dającą pierwszeństwo, a świadcząca o tym, że kombinat bez tego wytapiacza pracować nie będzie. Czyżby to nie wystarczyło?

Ano, nie wystarczy. Nie ma chyba kierownika, który swojemu pracownikowi nie zrobiłby tej przysługi i odmówił uznania go za niezbędnego. Tym bardziej, że ludzi rzeczywiście brakuje. Brakuje jednak też kwaterek i pieniędzy na ich opłacenie. 14 mln zł co miesiąc to suma, którą wcale nie lekką ręką huta wydaje na ten cel. Są tacy, którzy na przydział kwatery czekają latami...

Z tych też powodów Komisja rozpatrująca podania nie wzięła nawet pod uwagę dokumentów wytapiacza, który ma za sobą żenująco — w tej sytuacji — krótki staż. Młodym ludziom zalecono... cierpliwie czekać na swoją kolej. Uznano tym samym, że na przywilej korzystania z bezpłatnej niemalże kwatery trzeba sobie zasłużyć pracą, zarobić po prostu. Był jeszcze jeden powód, dla którego odrzucono podanie: stałe zameldowanie wytapiacza w Nowej Hucie, Pierwszeństwo do przyznania kwatery mają zamieszkowi.

Postraszony wujkiem w Warszawie zmienił. No, to zależy od niego.

Nie wiem, co załatwiła dla u mnie kilka tygodni temu załatwił jej wujek. Martwiła rodzinę, które mieszkało w warunkach od lat, cierpliwie koleją i żadnego szwagra a nie mają. Przegrzywają przwalce!

O ile pierwsza z opisanych budzić jakieś sprzeczne odgłosy dla każdego powinna. Wujek „u władzy” to jest dzi, którym do trudnej sytuacji. Nie miała takiego z os. Na Stoku, więc... m w tragicznych warunkach. Zresztą nie tylko argument ludzi się liczy... W końcu we wyczerpanie głównego nie zmieniłoby się tam do dzieć, że wyrzuceni z mieszkali do urzędu, redakcji po prostu zamieszkali w domu sami zainteresowani.

Nie wiem, który ze sposobów mieszkania jest lepszy, skąd wzbudzi aprobatę, a który wno żaden nie jest do na

VIOLET



Agencja Prasowa „NOWOSTI” ostrzega

Bomba atomowa w długopisie?

JESZCZE kilka wieków temu najeźmny morderca wybierał do wykonania zleczonego mu „zadania” szylet lub szpadę. W Abrahama-Lincolna strzelano już z pistoletu, w Johna Kennedy’ego — z karabinu z celownikiem optycznym. Współcześni terroryści mają wybór jeszcze większy, przy czym broń w ręce przyszłych zabójców bardzo często wkłada państwo. Tak dzieje się z unitowcami w Angoli, kontrrewolucjonistami w Afganistanie czy też grupami „kontras” w Nikaragui, którym Stany Zjednoczone dostarczają najnowocześniejszą broń. Wystarczy powiedzieć, że unitowcy i afgańscy kontrrewolucjoniści oficjalnie otrzymali już tak niebezpieczną broń, jaką są rakiety „Stinger” — doskonały środek rażenia każdego cywilnego samolotu. Nie jest wykluczone, że rakiety te otrzymają wkrótce również byli somozowcy.

Co będzie dalej w naszym atomowym wieku? Niedawno radziecki przywódca Michaił Gorbaczow, mówiąc o najważniejszych problemach współczesnego życia międzynarodowego, pod-

kreślił, że ogromnie ważną sprawą międzynarodowego bezpieczeństwa jest niedopuszczenie do jądrowego terroryzmu. Znaną są, powiedział M. Gorbaczow, przykłady umyślnych „wykoleń” substancji radioaktywnych z których zakładów przemysłu atomowego w USA i Europie zachodniej. I tego też sprawą najwyższej wagi jest opracowanie efektywnego systemu, który nie dopuści do jądrowego terroryzmu w każdym jego przejawie.

Terrorysta z bombą jądrową w ręku? Niestety, nie jest to perspektywa zaczerpnięta z fantazji. Przynajmniej nowym obecnie kierunkiem jest dowa pocisków atomowych z izotopów transuranowych elementów cięższych od plutonu. Wiadomo, że które z nich posiadają właściwości morzużnego rozszczepiania, a ich krytyczna jest znacznie mniejsza uranu — 235 (około 20 kg) i plutonu 239 (około 4,7 kg). Dla przykładu, sa krytyczna jednego z izotopów a ryku, posiadającego zdolność do samodzielnego rozszczepiania, wynosi

mieszkają w os. Zielonym, u
ją z dzieckiem jeden z trzech
ga dogadać się z resztą rodziny.
ekują pomocy, od huty natych-
y na opłacanie znalezionej przez
dużego, samodzielnego, super-
mieszkania). Prawdopodobnie
dziewczyna z tupetem w swych
istanie i cel osiągnie. Poruszy
ściągnie wujka z jakąś stołecz-
śle kontrolę na biuro kwater.



ka
zy

iem w Warszawie i ktoś tam
to zależy jeszcze od wujka...
załatwiła dziewczyna, która by-
a tygodni temu, a raczej — co
ek. Martwi mnie jednak sytua-
e mieszkają w o wiele gorszych
lat, cierpliwie czekają na swoją
o szwagra ani wujka w stolicy
grywają przecież w nierównej

szsa z opisanych spraw może
sprzeczne odczucia, o tyle dru-
go powinna być jednoznaczna.
adzy" to jedyny argument lu-
o trudnej sytuacji jeszcze da-
ła takiego argumentu rodzina
u, więc... mieszkała naprawdę
warunkach przez wiele lat.
lko argument, ale i mentalność
... W końcu gdyby nie krańco-
nie głównego lokatora — nie
się tam do dziś. Dość powie-
ruceni z mieszkania nie przy-
n, redakcji ani komitetu, lecz
mieszkał w piwnicy. Oby lu-
interesowali się ich losem.
który ze sposobów na zdobycie
ist lepszy, skuteczniejszy, który
atę, a który oburzenie. Na pe-
e jest do naśladowania...

VIOLETTA KAŁUŻNY

ważną sprawą
pieczeństwa jest
owego terrory-
dział M. Gor-
ślnych „wycie-
ktywnych z nie-
nystu atomowe-
zachodniej. Dla-
wszej wagi jest
nego systemu,
jądrowego terro-
przejawie.
jądrową w re-
to perspektywa
Przypominam
kiem jest bu-
wych z izoto-
elementów cięż-
adomo, że nie-
właściwości sa-
nia, a ich masa
e mniejsza niż
kg) i plutonu —
przykładu, ma-
izotopów ame-
ność do samo-
a, wynosi nie

więcej niż 80 gramów. Oznacza to, że
kula zawierająca masę krytyczną izo-
topu, będzie posiadała średnicę około
2,2 centymetra. Razem z urządzeniem
wspomagającym, taka bomba atomo-
wa o mocy 1 kilotony będzie nie więk-
sza niż zwykły termos.
Ale to nie wszystko. Masa krytycz-
na ciężkich transuranowych elemen-
tów jest jeszcze mniejsza. Dla jedne-
go z izotopów kalifornu wynosi ona
niecałe 2 gramy. W obecnych warun-
kach jest możliwa jeszcze większa mi-
niaturyzacja bomb atomowych. Nie
wyklucza się możliwości zbudowania
pocisku jądrowego o mocy kilkudziesię-
ciu ton, który będzie wielkości zwy-
kłego... długopisu. Nie potrzeba wiel-
kiej wyobraźni, aby przedstawić sobie,
jakie korzyści może osiągnąć terrory-
sta, który wejdzie w posiadanie takie-
go miniaturowego urządzenia atomo-
wego.
I jeszcze kilka dodatkowych faktów
do przemyslenia. Według danych Kon-
gresu USA, tylko w 1983 roku 3647
osób, mających dostęp do broni ato-

mowej, zwolniono z pracy z powodu
chorób psychicznych, alkoholizmu i
narkomanii. Drugi fakt. Złodziejstwo
w armii amerykańskiej osiągnęło nie-
bawiale rozmiary. Tylko jeden przy-
kład. Z terytorium bazy wojskowej
Fort-Belwur co miesiąc kupem złodziei
staje się różny sprzęt wojskowy — na
sumę około 50 tysięcy dolarów. Ame-
rykańscy żołnierze robią różne intere-
sy sprzedając w zasadzie wszystko, co
jest tylko w ich zasięgu. I co komuś
jest potrzebne. Wydaje się, że i na ta-
kie mini-bomby atomowe bardzo szyb-
ko znalazłaby się odpowiednia cena.
I jeszcze jeden niepokojący fakt,
związany z realizacją programu Inic-
jatywy Obrony Strategicznej, który
tak propaguje Biały Dom. Jak wiado-
mo, system Obrony Przeciwrakietowej
będzie funkcjonował samodzielnie w
systemie automatycznym. Decyzję o
uderzeniu odwetowym będą podejmowa-
li już nie ludzie, lecz automaty,
składające się z ogromnej liczby ele-
mentów, z których każdy może w ka-

dej chwili ulec awarii. Jak uważają
najwięksi uczeni na świecie, w takiej
sytuacji nie można wykluczyć, że au-
tomaty, dla przykładu, za start rakie-
ty mogą przyjąć wybuch wulkanu,
wielki pożar czy też nieokreślony wy-
buch. Wiadomo, że amerykańskie sta-
cje ostrzegawcze z powodu pomyłki
przyjęły raz stado dzikich gęsi za ra-
dzieckie bombowce. Wydaje się, nie
bez podstaw, że w razie realizacji pro-
gramu IOS, każdy, nawet jednostkowy
akt terroryzmu jądrowego może spo-
wodować globalną katastrofę. Automa-
ty IOS nie będą rozpatrywały, w czy-
jej kieszeni znajduje się jądrowy dlu-
gopis.
Jak uważa profesor fizyki Wyższej
Szkoły Inżynierijnej w Wismarze
(NRD) G. Poppei, stosowanie nietra-
cjonalnych środków dostarczania broni
jądrowych, przy ich dalszym doskona-
leniu, na nowo stawia problem kon-
troli. Produkcja, przechowywanie i
przygotowywanie do zastosowania mi-
niaturowych bomb atomowych wymy-
ka się spod kontroli środków odlegle-

go wykrywania — dla przykładu spła-
ników i radiolokatorów.
Wszystko to dowodzi, że problem,
podniesiony przez radzieckie kierow-
nictwo, jest niezwykle ważny i trzeba
o nim mówić nie jutro, ale już dziś.
Czy istnieje jakaś efektywna bariera,
która byłaby w stanie niedopuszczyć
przyszłości do atomowego terroryzmu?
Tak, jest i to ta sama, która należy
wnieść na drodze wszechstronnego
wysiłku zbrojeń atomowych. Pierw-
szym krokiem powinno tu być natych-
miastowe zaprzestanie doświadczeń z
bronią atomową. Tylko takim sposo-
bem można postawić krzyżyk na bu-
dowie coraz doskonalszych i bardziej
miniaturowych rodzajów broni jądrow-
wej. Między innymi taki właśnie cel
przyświeca Związkowi Radzieckiemu,
który już od 1 sierpnia ubiegłego ro-
ku utrzymuje jednostronne morato-
rium na wybuchy atomowe. Jeśli chce-
my w przyszłości zachować świat od
atomowych terrorystów, druga strona
musi jak najszybciej podjąć podobną
decyzję.
PIETR ROMANOW

ZA KA ZY

kontra

Podobno po to są przepisy, aby
je łamać. Tak przynajmniej
twierdzą ludzie, którzy swojego
kontaktu z prawem nie ograni-
czyli jedynie do opastych tomów
rozmaitych kodeksów. Wystar-
czy przejść bowiem ulicą i do-
strzec, że co innego „lansują”
nakazy, a co innego czynią lu-
dzie. Spójrzmy na przykłady
tych niekonsekwencji i niekiedy
najwykleszszych nonsensów na
terenie naszej dzielnicy. Jest ich
wiele, ograniczymy się zatem do

tych niemal „wzorcowych”.
W wielu punktach dzielnicy
wiszą tabliczki, które informu-
ją o „rygorze” karno-administra-
cyjnym, jakiemu podlegają oso-
by uprawiające tam handel. Zno-
wu brak konsekwencji, ktoś wy-
dał zarządzenie, a pod delikate-
sami w os. Centrum C, czy w
os. Hutniczym nadal trwa sprze-
daż owoców i warzyw. Może
więc znieść przepisy, bo z ich
przestrzeganiem nie jest najłat-
wiej, albo zacząć je po prostu

wreszcie egzekwować. I tutaj
nie winiłbym przede wszystkim
tych, którzy je łamią, lecz tych,
którzy je wydali i nie potrafili
zadbać o ich wcielanie w życie.

Podobna sytuacja jest w przy-
padku różnych znaków drogo-
wych, szczególnie tych, które
mają regulować ruch wewnątrz
osiedli. Nikt sobie z nich nie nie
robi, bo w końcu drogówka ma
ważniejsze sprawy i raczej rzad-
ko tam zagląda, a Wydział Ko-
munikacji zadbał jedynie o ich
powieszenie. Potem powoduje
to zdrażnienia, takie jak w os.
Kalinowym, gdzie obowiązujący
przed wieżowcami zakaz postoju
jest skutecznie łamany przez
posiadaczy samochodów (z kra-
dzieżami znaków włącznie). Wy-
wołuje to oczywiście sprzeciw
lokatorów, którzy swoich cze-
rech kółek jeszcze nie posiadają.

I wreszcie kwestia drażniąca
niemal wszystkich — czyli ter-
miny, których nikt nie przestrze-

ga. Wykonawcy rozmaitych bu-
dów i remontów z reguły zobo-
wiązani są do podania daty ich
zakończenia. Gorzej niestety wy-
gląda sprawa z realizacją przy-
jętych zobowiązań. Dla szarego
klienta widoczne jest to szcze-
gólnie na przykładzie prac reno-
wacyjno-modernizacyjnych w
placówkach handlowych. Podany
początkowo termin ulega kilka-
krotnemu przesunięciu, a potem
dzwimny się, że ludzie z nieu-
fnością podchodzą do słowa pi-
sanego (wiadomo, papier jest
cierpliw), szczególnie do takie-
go, które wymuszają przepisy, a
nie potrzeba społeczna. Rzadko
zdarza się sytuacja, aby taka
placówka została oddana do u-
żytku w terminie podanym na
początku prac. Z reguły przera-
dza się to w kilkudniowe spóźnie-
nie, a z potencjalnych klientów
robi się wariata.

Co warto się więc niektóre
informacje i zakazy, które wy-
wieszane są do publicznej wia-
domości mieszkańców i prze-
chodniów? Niestety, bardzo czę-
sto nie i to nierzadko z winy ich
„twórców”. Dlatego może zanim
cokolwiek będziemy się ludziami
starali narzucić i o czymś po-
wiadomić, pamiętajmy czy po
pierwsze ma to jakikolwiek sens,
po drugie czy jesteśmy w sta-
nie egzekwować i po trzecie czy
jest to rzeczywiście rzecz nie-
zbędna?

A może stworzyć po prostu
funkcję egzekutora, który zajmie
się przestrzeganiem rozmaitych
papierkowych wymysłów i pole-
ceń? Obawiam się jednak, że za-
kres jego pracy też zostałby o-
budowany sporą liczbą przepi-
sów, których omijanie byłoby
głównym celem jego działalności.
(mar)



ŻYCIE



Zabrania się w tym
miejscu prowadzenia dzia-
łalności handlowej pod
rygorem karno-administra-
cyjnym — tablica tej tre-
ści jak widać nikomu nie
strasza.

Zdjęcia:
KRZYSZTOF KAROLCZYK

Ciężki kawałek chleba

W sklepach spożywczych wyrobów piekarskich raczej nie brakuje, czasami, jak chociażby dwa tygodnie temu w nowohuckich placówkach handlowych, zostało blisko 10 ton starych, wysuszonych wypieków. Jest to przypadek ekstremalny, ale o tym, że wiele bochenków i bułek nie znajduje nabywców doskonale wszyscy wiemy. Winy można dopatrywać się w nieudolności handlu, w nierytmicznych dostawach, jednak wszystko wskazuje na to, że głównym powodem tego stanu rzeczy jest kwaśny, płaski gniot, który zalega półki.

Takich kłopotów nie ma Aleksandra Kierdaj, która po przerwie spowodowanej niezbędnym remontem, ponownie uruchomiła swój prywatny zakład w os. Piastów. Współwłaścicielem piekarni jest jej syn, który już jako czwarte pokolenie w rodzinie zajmuje się tą chrupiącą branżą. Ciągła kolejka przed sklepem czekających na 140 bochenków (tyle wchodzi jednorazowo do pieca) oraz stałe dostawy do kilku sklepów na terenie dzielnicy — to wystarczająca wizytówka tej firmy. A ponieważ reklamy jej nie potrzeba, toteż oglądając magazyny z mąką, pomieszczenie, gdzie wyrabia się ciasto, i patrząc na ciężką pracę piekarzy, rozmawiamy z właścicielką przede wszystkim o sytuacji nowohuckiego piekarstwa i jego wyrobach.

— Aby zacząć od początku, należałoby zobaczyć, co rośnie na polach. W końcu zboże jako podstawowy składnik tego wyrobu ma niebagatelną

wpływ na późniejszą jego jakość. Czasami mocno współczuję moim kolegom z piekarni państwowych, że z mąki, jaką czasami dostajemy, udaje im się w ogóle coś upiec. Często winny jest temu proces przetwórczy, trafia do nas surowiec niedosuszony i źle przerobiony. Kiedyś nasze zboże było mielone w młynach czeskich i niemieckich, co dawało bardzo dobrą i wydajną mąkę, obecnie jej jakość jest nie najlepsza. W wałkach kiedy dostarcza się 5-6 ton pieczywa dziennie, jak z mąki, można skorygować pewne odstępstwa od norm produkcyjnych, natomiast przy masowym wytwarzaniu pieczywa jest to bardzo trudne i często wiele bezwartościowego chleba trafia na sklepowe półki.

W zakładzie w os. Piastów wyrobione w dzieciach ciasto trafiające do wiklinowych koszyków idzie do garownika, gdzie czeka na wyrośnięcie. Dopiero potem wsadzane jest do trój-

komorowego pieca i zaraz po wyjęciu można zorientować się poprzez dotyk i zapach, czy wypiek spełnia odpowiednie parametry i czy będzie konsumowalny smakowo. Obecnie przeważają wyroby żytnio-pszenne, co jest związane ze strukturą dostaw. Ponieważ praca ta wymaga ciągłego doglądania, tutaj czuwa się ciągle nad przebiegiem procesu pieczenia, wiedząc, ile można stracić na ewentualnej wpadce, która bije właściciela po kieszeni.

Chleb żytni czy pultuski natychmiast po wystudzeniu trafia na półki nie ulegając zdeformowaniu i zaparzeniu w trakcie transportu, co w przypadku pieczywa z piekarni mechanicznych często jest dodatkowym czynnikiem obniżającym jego jakość.

Tuż obok prywatnej piekarni budowany jest nowy kombinat piekarski, który w zamierzeniach ma dostarczyć dziennie ponad 100 ton tego artykułu pierwszej potrzeby. Planowana data uruchomienia mija w 1988 roku, jednak pewne utrudnienia w pracach kanalizacyjnych mogą wpłynąć na jego opóźnienie. Kiedy w zakładzie tym ruszy produkcja, potrzeby mieszkańców dzielnicy i Krakowa winny zostać zaspokojone. Jest jednak pytanie podstawowe, które zadajemy sobie codziennie obmacyując szeregi twardych i białych bochenków w sklepach spożywczych, czy inwestycja ta wpłynie korzystnie na jakość wypieku?

Osobiście raczej w to wątpię, rów-

niez utwierdza mnie w tym A. Kierdaj, która raczej nie wierzy w zmianę stanu rzeczy, a tym bardziej w jakiegokolwiek zagrożenie ze strony pobliskiej konkurencji.

— Do takiej pracy potrzeba rzemieślników znających swój zawód, a nie przyuczonych pracowników. Masowa produkcja jest jedynie lataniem dziur, a nie zaspokajaniem potrzeb mieszkańców na smaczny chleb. Przecież widać już teraz, że ludzie wolą postać w kolejce i mieć pieczywo, które można przez kilka dni ze smakiem jeść.

Łączy się z tym sprawa, o której już niejednokrotnie na naszych łamach wspominaliśmy — mianowicie rozszerzenie sieci prywatnych zakładów wytwarzających chrupiący rarytas. Obecna ich produkcja mieści się w 10 procentach dostarczanych na nowohucki rynek wypieków. To, że znika natychmiast, znakomicie wiemy, to że istnieje społeczna potrzeba większej ich ilości, widać w punktach ich sprzedaży. Cóż z tego, skoro chętni na budowę piekarni próżno czekają na konkretne decyzje. Jak nas poinformowano w Wydziale Handlu UD odpada już koncepcja realizacji takiego obiektu w os. 2 Pułku Lotniczego, pozostałe są w trakcie rozpatrywania, gdyż nie uwzględniał ich wcześniejszy plan zagospodarowania naszego miasta. Pod uwagę wzięto też zapewne budowany w Miśtrzejowicach piekarski gigant i ponieważ on też jest barierą, dla której rozbudowa rzemieślniczych punktów wypieku i sprzedaży jest zbędna i niebezpieczna. No bo, jeżeli jakość chleba i bułek, które będą w nim robione, będzie taka jak w obecnie działających zakładach państwowych, to przy większej liczbie konkurujących ze sobą prywatnych piekarni nikt wyrobów pochodzących z masowej produkcji nie kupi...

MAREK DEBICKI

PGM: nawet prace mało opłacalne

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
dnak tego nie czynimy. Na te 440 lub 490 zł składa się kilka składników i oprócz płacy zasadniczej, podstawowej iniejsi się tu płaca uzupełniająca, podatki, fundusz socjalny i koszty ogólne, oddziałowe.

Miernikiem jest katalog cen umownych plus normy czasowe dla wykonujących usługi robotników. Katalog opracowany został przez Miejskie Biuro Projektów w Krakowie, normatywy czasowe przez Wojewódzką Komisję Planowania przy Urzędzie Miasta.

Warto tę wypowiedź uzupełnić o informację, że na przykład Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane stosuje 20-procentowy zysk.

Rachunek za taką czy też inną usługę remontowo-budowlaną, wystawiony przez PGM, składa się z dwóch części. Pierwsza — robocizna, zawiera opis dokonanych na-

praw, wskazuje jednostkę miary, ilość materiału zużytego, jednostkową cenę oraz wartość. I to jest oczywiście, zrozumiałe. Zawsze też w tej części rachunku pojawia się pozycja, budząca szereg kontrowersji: dojsie pracownika. Na przykład: 2x10 minut, cena jednostkowa — 354 zł, wartość — 118 zł.

— Nie jest to nasz wymysł — tłumaczy Julian Herold — są to po prostu koszty uzasadnione przedsiębiorstwa. Owszem, ustalone przez PGM, ale na podstawie zarządzenia ministra ds. cen i obowiązujące od stycznia 1985. Wykonując taką czy inną robotę np. mularską robotnik materiał taki jak choćby cegły, cement,

piasek musi przeuć i wynieść np. na czwarte piętro. Za to mu więc płaci użytkownik.

W części drugiej rachunku figuruje pozycja: materiały, a więc jednostka miary, ilość, cena i wartość. Te pozycje także nie mogą budzić zastrzeżeń. Zysk z tytułu materiału, osiostotne i ważne, nie pozostaje w kasie PGM, odprowadzany jest bowiem do skarbu państwa.

Właśnie — materiały i ich rosnące ceny. Prosty przykład z tej materii — na początku lutego 1986 r. czeski piec lazienkowy „Mora” kosztował 13 886 zł, minęły dwa miesiące i w kwietniu pojawiła się jego nowa cena 15 620 zł. Nie ulega więc wątpliwości, że wzrost cen materiału ma niebagatelną wpływ na wzrost cen usług lokatorskich. A że o tych skokach cen przeciętny obywatel dowiaduje się dopiero przy okazji remontu, to już jest odrębna sprawa. W każdym razie warto o tym wiedzieć, kiedy przyjdzie nam korzystać z usług ekip PGM.

Ceny są bowiem elementem zmiennym.

Inną sprawą, o której przy okazji warto wspomnieć, jest deficyt pewnych materiałów, urządzeń. Brakuje zatem łazienkowych piecyków, wanien i zlewozmywaków żeliwnych i blaszanych, brakuje również i muszli klozetowych. W tej sytuacji wydłużeniu ulega czas oczekiwania na wspomniane urządzenia przez użytkowników lokali PGM.

Od 2 lipca br. nowohucki PGM zastosował innowację, w myśl której, gdy nie stosuje się w rachunku normatywu czasowego, liczy się przede wszystkim czas faktyczny, przeznaczony na wykonanie takiej czy innej usługi. Lokator po prostu potwierdza teraz na karcie pracy robotnika rzeczywisty czas trwania usługi.

*

Miesięcznie ekipy PGM wykonują średnio około 700 usług remontowo-budowlanych. W ubiegłym roku wartość usług osiągnęła kwotę 8 mln 194 tys.

zł, a w tym roku wg założeń ma ona wzrosnąć do 17,2 mln zł.

— Jako PGM — opowiada zastępca dyr. ds. technicznych WITOLD MAZUR — zobowiązani jesteśmy do wykonywania usług lokatorskich, których również dobrze podjąć się mogą spółdzielnie rzemieślnicze, zakłady prywatne. Asortyment usług jest u nas bardzo szeroki, wykonujemy często usługi drobne, mało opłacalne dla innych, ale taki jest nasz obowiązek wobec użytkowników naszej substancji mieszkaniowej. O ile konserwacja lokali są dotowane, o tyle już usługi nie są dotowane przez Urząd Dzielnicy. Muszą więc być one pokrywane przez najemców na poziomie technicznego kosztu ich wytworzenia. W zakresie usług mamy jeszcze spore zaległości, spowodowane zarówno istniejącą barierą materiałową, jak i niedostatecznym jeszcze potencjałem wykonawczym przedsiębiorstwa. Odczuwamy brak wysokokwalifikowanych specjalistów, mogących w terminie i jakościowo dobrze wykonywać usługi, dostosowane do poziomu potrzeb naszych najemców. (dom)

USŁUGI MIESZKANIOWE — dlaczego tak drogo...

Nieco inaczej wygląda sytuacja dotycząca wszystkich odpłatności finansowych z tytułu usług w SM „Hutnik”. Ponieważ statut spółdzielni określa, że wszystkie te roboty wykonywane są bezzyskowo, dlatego też znaczna jest w porównaniu np. z PGM różnica w cenach. Wszystkie prace konserwatorsko-montażowe kalkulowane są na zasadzie godziny roboczej oraz normy czasu pracy.

Jak wygląda to na konkretnym przykładzie? Wymiana membrany w piecyku gazowym, która kosztuje w detalu 10,50 zł (spółdzielnia dolicza jeszcze 20 procent narzutu) trwa nie więcej niż pół godziny. Ponieważ godzina robocza kosztuje 165 zł plus 80 procent tzw. kosztów ogólnych, za sam czas pracy płacimy 148 zł (82+60 zł). Doliczając do tego wartość zużytych materiałów daje to, jak łatwo obliczyć, sumę ponad 161 złotych.

Czytelnicy często skarżą się przede wszystkim na oblicza-

nie czasu robocznego, stwierdzając, że wynosił on np. 45 minut, a wykonujący usługę wpisał godzinę. Po prostu w czas pracy wchodzi też, oprócz konkretnej naprawy czy konserwacji, pobranie materiałów i dojsie do klienta. Należy poza tym dokładnie czytać sam rachunek, gdzie lokator zobowiązany jest dwukrotnie złożyć swój podpis — przy otwieraniu zlecenia i przy jego zamknięciu, co łączy się z akceptacją wpisanego tam czasu pracy.

Wszelkie naprawy wykonywane przez służby remontowe SM „Hutnik” w poszczególnych administracjach ograniczają się jednak do samej konserwacji, dopiero w drugiej kolejności w miarę możliwości wykonywane są usługi. Łącząc

się to przede wszystkim ze starzejącą się bazą mieszkaniową, wpływają na to też kłopoty z zaopatrzeniem w rozmaite urządzenia (głównie sanitarne i gazowe) oraz części zamienne. Ponieważ spółdzielnia nie korzysta z jakiegokolwiek rozdzielnika, zmuszona jest do nabywania tych artykułów na rynku, który, jak wiemy, niewiele ma do zaoferowania. Dlatego też jedynie w przypadku „zdobycia” przez mieszkańca określonego wyrobu, może on być zainstalowany przez pracowników danej administracji. Ułatwiając lokatorom korzystanie z takich usług, w większości klatek schodowych i poszczególnych Zespołów Osiedli i Spółdzielczych powinny wisieć wykazy prywatnych punktów,

SM „Hutnik”: taniej w kooperacji z lokatorem

które zajmują się tylko działalnością dostarczając w zależności od życzeń klienta niezbędny materiał i urządzenia. Łączy się to oczywiście z odpowiednio wyższymi kosztami i np. wymiana wspomnianej powyżej membrany może kosztować blisko 800 złotych.

Wśród wykonywanych przez ekipy techniczne SM „Hutnik” robót przeważają prace wodno-kanalizacyjne i gazowe, do rzadkości należą usługi szklar-

skie, stolarskie i elektryczne. Ostatnio wiele jest przypadków rozmaitych przecieków i zalań mieszkań przez nieobecnymi sąsiadów. Ponieważ wzrosła niedawno cena wody, sama spółdzielnia, chcąc zaoszczędzić, zobowiązała pracowników do wizytacji mieszkań

dokonywać kontroli instalacji wodnej. Wniosek, który wynika z podanych faktów, jest jeden, chcąc skorzystać z usług technicznych, pierwsze pytanie do wykonywającego naprawę powinno brzmieć: — Jak macie skalkulowaną godzinę roboczą? Jak widzimy przede wszystkim ona „robi” cenę, szczególnie przy pracach wykonywanych przez zakłady prywatne. (mar)

PIĄTEK I

16.40 Program dnia
16.45 Nie tylko dla oszczędnych — program publicystyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Łato
18.50 Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot-86
21.30 Dziennik TV — komentarze
21.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot-86
23.25 „List do redakcji” (2) — film prod. bułgarskiej
0.30 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Uśmiech losu” — film prod. NRD
18.30 Kronika krakowska
19.00 Wokół estrady
19.30 Dziennik TV
20.00 Klejnoty kultury
20.30 100 km po Kieleckiem
21.15 „Strażnicy echa”
21.45 „Wiek marzeń” (4) — serial prod. francuskiej
23.15 Na mnie możesz liczyć
23.30 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino teleferii: „Domek na prelii” — „Kraina Ziola”
9.40 „Opowieści o Syberii” — radziecki film dokument.
10.20 Kronika XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 Bariery — program publicystyczny
12.40 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.10 Radar — wojskowy magazyn filmowy
13.25 „Niech echo zaśpiewa Sabalową nutę” — program poetycki
13.50 „Całe życie Marii” — reportaż filmowy
14.00 Ocalić od zapomnienia
14.30 Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia teatru powszechnego: Oskar Wilde — „Brat marnotrawny”
16.30 Kram — magazyn konsumenta
17.10 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
17.35 Losowanie Dużego Lotka
17.45 Skarbiec
18.30 Telewizyjny Klub Młodych — Promocje
19.00 Dobranoc — „Nowe przygody Bolka i Lolka”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot-86
21.30 „Siedem dni na świecie”
21.40 Dziennik TV — wiadomości
21.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot-86

SOBOTA II

16.25 Program dnia
16.30 „Pan Anatol szuka miliona” — film prod. polskiej
18.00 Gość Dwójki
18.30 Kronika krakowska
19.00 Spektrum
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Wielkie mecze
21.00 Tańce góralskie
21.30 Tydzień w polityce
21.40 „Moje szalone życie” — Legenda Errola Flynn (1)
23.00 Studio-Hi-Fi
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA I

7.10—8.55 Program dla rolników
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Lisek Vuk” — węgierski film animowany
10.10 Zajeżdżał wóz do Olesna (1)
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 S.O.S. z gór, lasów i łąk — film przyrodniczy
11.25 „Zawód, oficer śledczy” (3) — film prod. radzieckiej
12.35 Zajeżdżał wóz do Olesna (2)
13.05 Siedem anten
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 „Pojezierze Brodnickie” — film dokumentalny

15.25 Zajeżdżał wóz do Olesna (3)
16.00 Lato w Studiu-1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — Przygody Colargola
19.30 Dziennik TV
20.00 „Powrót do Edenu” (15) — film prod. australijskiej
20.50 Pegaz
21.40 „Polska — inne spojrzenie” — program publicystyczny
22.10 Sportowa niedziela
22.45 „Magenia”
23.15 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

10.30 „Powrót do Edenu” (15) — film dla niesłyszących
15.00 Lokalny koncert życzeń
15.25 „Miejsce dla jednego” — woj-skowy film dokumentalny
15.55 Program dnia
16.00 Letni koncert Teleranka — Herbarz polski
16.45 Jutro poniedziałek
17.15 Kalejdoskop filmowy Klasa-OKO
18.15 Wzdłuż Odry
18.45 Recital piosenkarzki
19.00 Wywiady Ireny Dziedzi
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Świt, dzień i noc w Kabulu” — reportaż
21.50 „Kolumbowie” (4) — film prod. polskiej
22.25 Festiwal muzyki — Łańcut-86
22.55 Wieczorne wiadomości



22-28 sierpnia

23.00 Anegdoty teatralne Igora Szekelowskiego

PONIEDZIAŁEK I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Łato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Rozmowa na telefon (2)
20.15 Letni przegląd Teatru TV: „Pomniani diabeł”
22.40 Dziennik TV — komentarze
23.00 Rozmowa na telefon (2)

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Cudza żona i mąż pod Nakiem” — film prod. radzieckiej
18.05 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Nasza Warszawa
20.55 Wieczór Socjalistycznej Republiki Wietnamu w Telewizji Polskiej
21.45 „Czarne chmury” (2) — film prod. polskiej
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC: „Podniebne wakacje”
9.25 „Dzkojej Monika” (16) — ostatni odcinek
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Zaginął bez śladu” (5) — film prod. angielskiej
11.00 Z myślą o zimie
11.15 Poradnik Domatora
11.30 Na leżaku i w fotelu
11.40 „Terra X” — „Ślady gigantów” (4)
17.00 Program dnia
17.05 PZU informuje
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Łato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Zaginął bez śladu” (5) — film prod. angielskiej
21.05 Dziennik TV — komentarze
21.15 Telewizyjny informator wydawniczy
21.40 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce
23.10 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 „Ciepło” — film prod. bułgarskiej
18.30 Kronika krakowska
19.00 Wiedomuszyka
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 „Ciężarowcy” — program publicystyczny
21.05 „Kamienny krzyż” — film prod. radzieckiej
22.05 Auto moto fan klub
22.55 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC — Krag — magazyn harcerzy i film „Siedem życzeń”
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Film dla drugiej zmiany
11.35 Wędkarstwo dla początkujących
11.45 Ziola, ziółka
11.55 Zielono nam
12.10 Gotujemy na urlopie
12.20 Encyklopedia Tatrzańska
12.35 „Tana” — film dok. prod. RPN
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Ekspresu Lotka i Super Lotka
17.40 Studio Łato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce
21.40 Zniwa-86
21.50 Dziennik TV — komentarze
22.15 Film fabularny
23.35 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 „Człowiek, który zastąpił babcię” — film prod. NRD
18.30 Kronika krakowska
19.00 Festiwal Chopinowski w Duszniakach — „Nokturn”
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Dookoła świata
21.00 „Książę sezonu” — film prod. polskiej
21.55 Osądźmy sami
22.40 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.55 Domator
9.00 Kino teleferii: „Alpanskie łódzie do szkoły” — film prod. radzieckiej
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Mały pitaval wielkiego miasta” — film prod. CSRS
11.05 Szkoła dla rodziców
11.20 Dziękuję, nie pałę
11.30 Wakacyjna apteczka
11.45 Bliżej siebie
12.00 W kręgu domowego ogniska
12.20 Historia najbliższa — W obronie pokoju
16.30 Program dnia
16.55 Poligon — wojskowy magazyn publicystyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Łato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza nocka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Mały pitaval wielkiego miasta” — film prod. CSRS
21.10 Dziennik TV — komentarze
21.30 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce
22.40 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Tylko bez paniki” — film prod. węgierskiej
18.25 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 „Top blues feeling” — program muzyczny
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Rozmaitości baletowe
20.45 Variete, variete
21.20 „Pani Baptistowa” — film prod. francuskiej
22.50 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki” prod. chińskiej, od 18 lat, godz. 20.00 „Gliniarz z Beverly Hills” prod. USA, od 18 lat.
SWIADOWID godz. 15.30 „Superpilot” prod. japońskiej b/o, godz. 17.30 „Mistrzini Wu-Dang” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 19.30 „Czas Apokalipsy” prod. USA, od 18 lat.
SFINKS (studyjne) — nieczynne (przerwa urlopową)

TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową)

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI (plac Centralny)

◆ Ośrodek Nauczania Języków Obcych KMPiK organizuje kursy języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego metodą laboratoryjną i tradycyjną. Informacje — tel. 44-72-58, a wpisy od 1 września w godz. 15—17.

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO W KRAKOWIE

ogłasza wpisy

do klas pierwszych w warsztatach szkoleniowych na rok szkolny 1986/87 w następujących specjalnościach:

- ◆ mechanik precyzyjny — 30-009 Kraków, Fredleina 20;
- ◆ ślusarz, mechanik, tokarz — 31-109 Kraków, ul. Smoleńsk 9;
- ◆ elektromechanik — 30-420 Kraków, ul. Kościuszkowców 6;
- ◆ monter układów elektronowych i automatyki przemysłowej — Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 13.

NAUKA TRWA TRZY LATA.

Przy wpisie należy do podania dołączyć: życiorys, świadectwo zdrowia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, trzy fotografie typu legitymacyjnego.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne. Uczniom, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej przyznawane są bezzwrotne zapomogi pieniężne oraz stypendia. Wyróżniającym się w nauce będą przyznawane nagrody pieniężne. Uczniom ostatniego roku nauki zawodu ZDZ organizuje dodatkowo kursy samochodowe.

Ponadto uczniowie mają możliwość korzystania z uprawnień społecznych.

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina

pilnie zatrudni

- ◆ kierownika Domu Wczasowego w Bartkowej.

Zagwarantowane mieszkanie służbowe.

Zgłoszenia należy kierować do Ośrodka Wczasów i Kolonii HiL, Centrum Administracyjne HiL, budynek „S”, pokój 19. Telefon: 44-36-86.

OGŁOSZENIA

ZBIGNIEW SKÓRA, zam. Kraków os. Na Stoku 27/19, zgubił prawo jazdy kat. ABCE wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

LESZEK MACHAJ, zam. Kraków os. Kalinowe 23/63 zgubił druk do wypłaty należności za „Wczasy pod gruszą”.

Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Dziękuję.

MARIA SERCZYK, zam. Kraków os. Kazimierzowskie 18/245, zgubiła prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie oraz legitymację kolejową.

POGŁOSY

DŻEM — „Absolutely live”

Strona ta: „Norweska impresja bluesowa”, „Wiem, na pewno wiem — nie, nie kocham cię”, „Poznałem go po czarnym kapeluszu”, „Kiepska gra” i „Blues Alabama”. Strona tamta: „Abym mógł przed siebie iść”, „Niewinni i ja — część I i II”. Nagranie zrealizowano podczas dwóch koncertów, które odbyły się 9 grudnia 1985 w Teatrze STU w Krakowie. Płytę wydał „Poljazz”. Na płycie grają: Paweł Berger — instrumenty klawiszowe, Michał Gierczukiewicz — perkusja, Adam Otręba — gitara, Beno Otręba — gitara basowa, Ryszard Riedel — śpiew i Jerzy Styczyński — gitara.

Tę płytę kupiłem dokładnie tydzień temu, w piątek. Gram ją na okrągło (czyżby wewnętrzny głód bluesa?) i nie mogę

Z nasłuchu

Całkowicie na żywo

wybieść z podziwu nad produkcją muzyczną „Dżemu”. Nie zastanawiałem się jeszcze dokładnie (wiadomo lato nie sprzyja podsumowaniom), ale całkiem prawdopodobne, że to najlepszy album w tym roku. Oczywiście z tych wydanych do tej pory. W pewnym sensie jest to już materiał historyczny, ponieważ z zespołem rozstał się dotychczasowy perkusista, a jego miejsce zajął Marek Kapłon (dawniej TSA i Wanda i Banda).

Już otwierająca płytę improwizacja Ryska Riedela na harmonijce ustnej zapowiada nie lada emocje. Po niej sypią się świetne numery jak z kapelusza. Druga strona jest wręcz wymienita, a „Niewinni i ja” to kawałek, który potrafi postawić na nogi nawet zagorzałych przeciwników bluesa. Najlepiej słucha się całego materiału zgodnie z uwagą na kopercie płyty — należy słuchać bardzo głośno, za to tylko w godzinach 6-22.

Trzeba przyznać, że „Dżem” może się pochwalić ostatnio znakomitą passą. Długie lata pozostawał w cieniu liderów rodzimej sceny rockowej (choć już wtedy „wymiatali” całkiem dobrze), aby dopiero w roku ubiegłym upomnieć się o miejsce w czołówce. Znakomicie została przyjęta ich pierwsza płyta „Cegła”, wygrywając nawet kilka podsumowań na najlepszy album roku. Myślę, że podobne przyjęcie spotka drugą płytę. W pełni na to zasługuje, ponieważ słuchając jej nie czuje się, że polska muzyka rockowa nie jest ostatnio w najlepszej formie.

JACEK KRĄG



CZY MASZ NAJNOWSZY MM?

W kioskach Ruchu można już kupić najnowszy, sierpniowy numer *Magazynu Muzycznego*. W środku czeka na nabywców wiele atrakcji. Znajdziecie tam spory materiał (łącznie z dyskografią) o dinozaurach spod znaku „The Moody Blues”, wizytówkę (dość krytyczną) super kwartetu „Asia”, czy odrobinę wiadomości (i zdjęć) o coraz popularniejszej formacji „Signe Signe Sputnik”.

Na miłośników „Bajmu” czeka spora niespodzianka — spory wywiad z członkami zespołu, ozdobiony dużym, plakowym zdjęciem Beaty Kozidrak. Dwie kolumny redakcja poświęca (jak zwykle ostatnio) wideo i sprawom związanym z przemysłem videofonicznym. Wreszcie możecie się dowiedzieć, co słychać w „Odrośle Zamkniętym” (tak, tak ta kapela wciąż jeszcze istnieje) i przeczytać rozmowę z Grzegorzem Ciechowskim po

rozwiązaniu(?) „Republiki”. Oprócz wielu jeszcze innych bardzo ciekawych materiałów nie zabrakło miejsca dla muzycznej krzyżówki z cennymi nagrodami za trafne rozwiązania.

Tak więc chyba warto zamówić 70 zł aby połączyć wszystkie te wiadomości.

NA LISTACH PRZEBÓJÓW

W Wielkiej Brytanii w zestawieniach najpopularniejszych płyt długogrających przewodzą takie kapela jak: Genesis (Invisible Touch), Queen (A Kind of Magic), A-HA (Hunting High and Low) czy The Smiths (The Queen is dead). Dobrze radzą sobie również Peter Gabriel (So) i Bryan Ferry z Rox Music (Street Life).

W USA „rządzi” Whitney Houston, a tuż za nią tłoczą się Patti LaBelle, Janet Jackson (młodsza siostra Michaela), Bob Seger, Van Halen, a także chłopcy z Pet Shop Boys.

O d wielu, wielu miesięcy w Nowohuckim Centrum Kultury, gdzie pod dużą warstwą kurzu leży sobie spokojnie kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy mapy Nowej Huty. Miała być na jubileusz 35-lecia naszej dzielnicy. Nie było jej wtedy (dwa lata temu), nie było jej także później. Do tej pory nie trafiła jeszcze do rąk mieszkańców Nowej Huty. Właściwie to pewna liczba map została sprzedana, ale ponieważ była to akcja jednorazowa (podczas giełdy, kiermaszu „Naszym Bobasom” przed NCK), problemu nie rozwiązała.

MAPA NOWEJ HUTY ma wielkiego pecha, bo, niestety, aż roi się na niej od błędów. Zastanawiam się jednak, czy jest to jedyna przyczyna, dla której nie trafiła do tej pory do rąk potencjalnych nabywców? Przecież, przymykając oko na wszystkie jej mankamenty, ma również parę zalet. Najważniejszą jest podanie numeracji bloków we wszystkich osiedlach. Jak to ułatwia niekiedy życie, wiedząc ci, którym przyszło kiedyś długo szukać jakiegoś bloku mieszkalnego w obcym osiedlu.

Jak się okazuje, według informacji podanej przez Wydział Kultury Urzędu Dzielnicowego, rozproszonym mapy ma się zająć NCK, konkretnie organizacja ZSMP, działająca przy tej placówce kulturalnej. Taka przynajmniej sytuacja była w czerwcu. Później zmienił się dyrektor techniczny w NCK i nie wiadomo, jakie jest obecne stanowisko młodzieżowców w kwestii nieszczęśliwej mapy. Jeśli zechcieliby się podjąć jej sprzedaż, muszą ponownie skalkulować cenę, która Komisji Kultury DRN (i nie tylko) wydaje się za wysoka. Mają wstępna zgodę na sprzedaż mapy, pod warunkiem przedstawienia dokumentów kosztorysu.

Ponieważ w Wydziale Kultury postanowili nie mieć żadnych wątpliwości, zwrócili się z prośbą o opinię w tej sprawie do Wydziału Kultury Urzędu Miasta. Tam zdecydowano, w porozumieniu z ministerstwem, że sprzedaż mapy może zająć się placówka kulturalno-oświatowa, podległa Wydziałowi Kultury w dzielnicy. Nowohuckie Centrum Kultury spełnia wszystkie te warunki, a dodatkowo członkowie organizacji młodzieżowej w NCK od dawna starali się o prawo do rozproszania mapy. Młodzi pracownicy NCK mają pracować przy składaniu i sprzedawaniu mapy, a to, co w ten sposób zarobią, ma być przeznaczone na Fundusz Akcji Społecznej Młodzieży.

Czy mapa

Nowej Huty

ujrzy światło dzienne?



Taka okazja trafiła się dotychczas tylko raz...
Fot. Adam GRZYCHYŃSKI

Mamy nadzieję, że członkowie organizacji młodzieżowej w NCK uporają się z tym dość szybko i mapa Nowej Huty równie szybko dzięki nim trafi do rąk mieszkańców najmłodszej dzielnicy Krakowa. Czekamy niecierpliwie.

(jack)

MÓWIMY PO POLSKU

Kilka dni temu, podczas redakcyjnego dyżuru, odebrałem telefon od Czytelnika, który w ostrych słowach zarzucił redakcji pewną niekompetencję, jeśli chodzi o pisanie niektórych skrótów i skrótowców. Podał mianowicie przykład z ostatniego numeru „Głosu” — rozmowę z dyrektorem ekonomicznym kombinatu. Otóż jego zdaniem niepotrzebnie umieściliśmy kropkę po skrócie mgr (zdanie brzmiało tak: (—) poprosiliśmy (o rozmowę — przyp. aut.) dyrektora ekonomicznego KM HiL mgr. inż. Stanisława

pierwszym przypadku! Jeżeli napiszemy: To jest dr Iksiński; przyszedł mgr Kowalski; Przywitał się z nami mgr Nowak, po skrótach istotnie nie mamy żadnych kropek w myśl zasady, o której była wyżej mowa. Gdy jednak zmienimy nieco naszą wypowiedź i napiszemy: Spotkałem się z dr. Iksińskim; Widziałem się z mgr. Kowalskim; Przywitałem się z mgr. Nowakiem, przy skrótach tytułów muszą pojawić się kropki dla zaznaczenia przypadków zależnych. Można to uczynić jeszcze w inny sposób, mianowicie do-

o niestawianiu kropki po skrótach dr, plk, mjr czy mgr staje się często przyczyną wątpliwości, o którą posadza nas Czytelnik. Z przykrością stwierdzam, że całkowity chaos w tym względzie panuje, niestety, w... prasie. Bardzo niewielu dziennikarzy w czasie pisania zwraca na to uwagę, nie wylapują potem tych błędów ani adiustatorzy tekstów, ani korektorzy. Szczególnie widać to, gdy czyta się nekrologi. Bez względu na to, czy jest on sformułowany np. tak: Zmarł mgr Jan Kowalski, czy: mgr. Janowi Kowalskiemu składamy wyrazy współczucia, kropki tam, gdzie jest ona konieczna, nie uświadczysz! Tak silnie ugruntowa-

Czy po mgr wolno postawić kropkę?

Suchońskiego). Całe życie uczono go bowiem, że jeżeli w skrócie jakiegoś wyrazu pozostaje ostatnia litera, wówczas kropki się nie daje. Tak jest właśnie w wypadku wyrazów: doktor (dr), major (mjr), pułkownik (plk), numer (nr) i wreszcie magister (mgr).

Odpowiedziałem w gruncie rzeczy sympatycznie, jak się później okazało rozmówcy, że cieszą się bardzo, iż tak uważnie czyta teksty zamieszczane w „Głosie”, ale w tym wypadku nie ma racji. Otóż prawdą jest, że po skrótach, które zawierają ostatnią literę wyrazu, nie stawia się kropek, ale zasada ta dotyczy wyłącznie skrótów pozostających w mianowniku, czyli w

dać końcówki fleksyjne: dra, drem, drowi, mra, mrowi, mrem, mgra, mgrem, mgrowi itp.

A więc wszystko jasne? O błędzie, który wtyka nam Czytelnik, nie może być mowy. Napisaliśmy poprawnie: (—) poprosiliśmy o rozmowę dyrektora ekonomicznego KM HiL mgr. inż. Stanisława Suchońskiego, stawiając po skrócie mgr kropkę, gdyż występuje on w dopełniaczu (magistra), a nie w mianowniku. Mogliśmy też napisać: mgra inż., ale ta pierwsza postać skrótu mgr wydaje nam się lepsza.

Można przypuszczać, że właśnie nieznajomość tego jak gdyby suplementu do zasady

na jest w świadomości wielu osób informacja o tym, że po „magistrze” kropki nie należy stawiać.

Całe szczęście, że ten „gallimatias” dotyczy tylko pewnej grupy skrótów. Nie ma problemu z wyrazami, w których przy skracaniu pozostają pierwsze litery i wybrane środkowe, a końcowe zostają odrzucone. Tak utworzone skróty zawierają zawsze na końcu kropkę bez względu na to, czy stoją w mianowniku, czy dopełniaczu, bierniku czy narzędniku. Piszemy: Tu pracuje inż. Gzyl; Nie ma kpt. Skrzyńskiego; Pojechałem z por. Białym.

MACIEJ MALINOWSKI

Nie wiedzie się piłkarzom Hutnika w tegorocznych rozgrywkach II ligi. Dwie pierwsze kolejki spotkań, dwa mecze z beniaminkami rozgrywek i na koncie zaledwie jeden punkt. Po porażce z Avią w Świdniku można było oczekiwać rehabilitacji w pojedynku przed własną publicznością. Drużyna warszawskiego Hutnika, mająca w swoim składzie m. in. b. reprezentacyjnego obrońcę Ryszarda Milewskiego miała być tym zespołem, który pozbawiłby dwa punkty na Suchych Stawach. Nawet biorąc pod uwagę rozszarpywanie kadrowe hutniczej jedenastki.

Niestety, były to tylko poboczne życzenia malejącej z dnia na dzień grupy sympatyków Hutnika. Marzenia o wygranej na własnym stadionie przyszło gospodarzom odłożyć na bok i cieszyć się, że spotkanie nie zakończyło się ich przegraną. Zespół przed utratą dwóch punktów urato-

wał bramkarz Kwiatkowski, który pięć minut przed końcowym gwizdkiem sędziego Klocka z Gdańska został podany ostremu sprawdzianowi ze strony... kolegi z defensywy Kota. Niewiele bowiem brakowało, aby pozornie łatwe, lecz nieoczekiwane podanie stopera Hutnika, w za-



pełnie niegroźnej sytuacji, wyładowało w bramce gospodarzy...

Zespół warszawski mile zaskoczył i po okresie początkowej przewagi miejscowych nawiązał nie tylko równorzędną walkę, ale i wielokrotnie bardzo groźnie kontratakował, stwarzając kilka nader groźnych sytuacji. Wszedłoby się, mały wzrostem Zych w 5 min. spotkania wymanewrował wspaniałą obronę Hutnika, ale z kilku metrów strzelił w słupki.

Kibice nowohucy aż godzinę czekali na pierwszą bramkę swoich piłkarzy w nowym sezonie. Akcję zainicjował występujący w tym pojedynku na prawym skrzydle Tyrka. Po jego centrze najlepszy na boisku Dybacz wykazał jak na ligowego rutyniarza przystałe przytomność piłkarską, kierując piłkę do siatki gości.

Bramka dla gości padła po błędzie Walankiewicza. Najgroźniejszy strzelec warszawskiego zespołu Lubnicki popisał się celnym uderzeniem z wysokości linii pola karnego i Kwiatkowski był bezradny.

W grze Hutnika rzuca się w oczy brak zgrania poszczególnych formacji, raz i kibica widoczny brak walki u pewnych zawodników, nie mówiąc już o sprawie podstawowej —

Krzysztof KASZTELAN (w ciemnym stroju) niczym się na razie nie wyróżnia...
Fot. Krzysztof KAROLCZYK

Już po pierwszych występach piłkarzy KIBICE STRACILI NADZIEJĘ

druga linia i zawodnicy w niej występujący nie potrafili wziąć na swoje barki ciężaru gry. Owszem, przymierzano do roli lidera zespołu Wójcik walczył na boisku, ale tylko zaledwie raz zdecydował się na uderzenie zza linii pola karnego.

Zawodnicy — opowiada trener Marian CYGAN — nie zrealizowali podstawowych założeń taktycznych. Przez godzinę, na przedmeczowej odprawie, tłumaczyłem im, na podstawie obserwacji gry zespołu gości, jak mają grać. Przede wszystkim miało to być gra ofensywna, stąd też pewne rozszarpywanie w porównaniu z meczem w Świdniku. Zrezygnowałem ze śmiałości i Kraczkiewicza, do obrony cofnąłem Walankiewicza, a do ataku przesunąłem z obrony Tyrkę. Zaleciłem zawodnikom oddawanie jak najwięcej strzałów z II linii, niekiedy właśnie takimi strzałami warszawskiego bramkarza. Piłkarze moi mieli grać szeroko, rozciągając grę. No i co? Zawodnicy przytaknęli głową, że rozumieją, wyszli na boisko i zademonstrowali zupełnie coś odmiennego. Niektórym zawodnikom jakby nie zależało na dobrej grze. Gwizdy ze strony kibiców były zatem uzasadnione. Kibice chcą oglądać zespół walczący, z chęcią gry!

Jedynie trójka zawodników zasłużyła na wyróżnienie w tym meczu, a więc pracujący na całej szerokości boiska Dybacz, walczący Tyrka oraz Kwiatkowski w bramce. Reszta zawodników, nie realizując przedmeczowych założeń. Zastrzeżenia zwłaszcza budzić musi postawa Kraczkiewicza,

przechodzącego jakiś dziwny kryzys formy. Z zawodnika walczącego, z ciążą na bramkę staje się piłkarskim wyrobnikiem, bez swojego piłkarskiego oblicza.

Jutro o godz. 16.30 na Stadionie Ludowym podopieczni trenera Mariana Cygana zmierzą się z sosnowieckim Zagłębiem. Z całą pewnością nie będzie to łatwy pojedynek. Gospodarze pod wodzą trenera Jerzego Kopy mierzą wysoko, ale w ostatniej kolejce spotkań z Elblągiem przysięgli zaledwie jeden punkt. Wydaje się, że piłkarze Hutnika wcale nie stoją na straconej pozycji, ale muszą zagrać dużo lepiej niż w ub. sobotę.

HUTNIK — HUTNIK W-WA 1-1 (0-0)

Bramkę dla Hutnika zdobył Dybacz w 60 minucie meczu.

HUTNIK: Kwiatkowski — Walankiewicz, Kot, Dybacz, Słowakiewicz — Góra, Wójcik, Gabrych (od 64 min Kasperczyk) — Tyrka, Kasztelan, Halbina (od 46 min Kraczkiewicz).

1. Jagiellonia	2	5	4-0
2. Wisła Kraków	2	4	4-0
3. Górnik	2	4	3-0
4. Hutnik W-wa	2	3	3-1
5. Igloopol	2	3	2-1
6. Zagłębie	2	3	1-0
7. Stal	2	2	2-2
8. Avia	2	2	1-2
9. Sandecja	2	1	3-4
10. Hutnik Kraków	2	1	1-2
11. Korona	2	1	0-1
12. Wisła Płock	2	1	0-1
13. Włókniarz	2	1	1-3
14. Olimpia	2	1	0-2
15. Resovia	2	0	0-2
16. Broń	2	0	1-5

(dom)

„AFERA” z Sadowym...

ROZPOCZYNAJĄCY się dziś w hali Hutnika tradycyjny, trzydniowy turniej o Puchar ZF ZBoWiD jest dla szczypiornistów z Suchych Stawów ostatnim sprawdzianem formy przed II-ligowymi rozgrywkami, których początek przypada w dniach 6-7 września. Hutnicy w pierwszym dwumeczu grać będą w Elblągu z miejscową Olimpią.

Rutynowany szkoleniowiec, twórca niedysiejszej potęgi Hutnika, Boguchwał Fulara, mający do pomocy Stanisława Rysia, po czteroletniej przerwie powrócił do pracy szkoleniowej w nowohuckim klubie. To może tylko cieszyć kibiców! Po degradacji z szeregu ekstraklasy z drużyny odeszło kilku zawodników, inni zaś zakończyli czynną karierę sportową. Nie ma więc już w drużynie Koziela, Pawłowskiego, Ostrowskiego, Kopczyńskiego, Szargieja, Piekarczyka. W chwili obecnej kadra Hutnika składa się z 11 zawodników, z czego zdaniem szkoleniowców, na dobrą sprawę do ligowych występów na parkiecie nadaje się zaledwie 8 szczypiornistów. Zaledwie dwu bramkarzy i tylko jeden obrotowy, zasłużony dla klubu 34-letni Zbigniew Tomaszewski — nie brzmi to optymistycznie!

W czerwcu br. na sto procent można było powiedzieć, że Hutnik wzmocni dwóch zawodników — 19-letni reprezentacyjny junior z Wisły Puławy Piotr Prószyński oraz wielka nadzieja polskiego handballu, 24-letni Leszek Sadowy, który na wiosnę zakończył występy w Stali Gorzów Wlkp. W polowie maja Sadowy, absolwent AWF w Gorzowie Wlkp., wyraził konkretną chęć gry w zespole Hutnika, a od 2 czerwca został zaangażowany jako pracownik OSiR KM HiL. Dla Hutnika był to jeden z najbardziej korzystnych sportowo i finansowo transferów w ostatnich kilku latach. Zawodnik ten nie stawiał wygórowanych żądań; według umowy z klubem od 1 lipca miał dysponować dwupokojowym mieszkaniem w hotelu robotniczym dla swojej trzyosobowej rodziny. Po powrocie z Igrzysk Dobroci Woli w Moskwie, gdzie Sadowy występował w reprezentacji Polski, otoczony został szeregową opieką i troską ze strony działaczy Pogoni Zabrze. Zresztą już na Okęciu właśnie panowie z Zabrze oczekiwali nań. Sadowy jednakże przyjechał do Krakowa i przez tydzień, w pierwszej dekadzie sierpnia, trenował z hutnikami, rozgrywając m. in. mecz sparingowy w Dębicy z mielecką Stalą. Nie widząc jednakże za-

interesowania swoją osobą, a konkretnie brakiem obiecanego locum 11 sierpnia, korzystając z uprzejmości bramkarza Hutnika Jacka Koźmidera, oddał sprzęt sportowy i wyjechał z Krakowa.

W ślad za nim wyruszył swoim samochodem II trener drużyny Stanisław Ryś, odbywając 300-kilometrową podróż m. in. do rodzinnego miasta zawodnika — poprzez Nową Sól pod Zieloną Górą. Został go dopiero w Wągrowcu, za Poznaniem, na zgrupowaniu Pogoni Zabrze.

14 bm. zarówno Sadowy, jak i Prószyński zostali przez ZPRP zatwierdzeni do Hutnika.

— Nie oznacza to wcale — tłumaczy trener Fulara — że automatycznie Sadowy od jesieni będzie grał w naszych barwach. Zawodnik ten czuje się oszukany przez klub. Chodzi o mieszkanie dla niego, jego żony i małego dziecka. Zawodnik ten, rozgrywający, o świetnych warunkach fizycznych (191 cm wzrostu — pm.) leworęczny, jest na swej pozycji jedyny w naszym kraju. Dysponuje świetną skocznością i nie ulega żadnej wątpliwości, że w moim zespole byłby liderem z prawdziwego zdarzenia. Ponadto jest on jeszcze szczypiornistą nie wygranym, zawodnikiem bardzo ambitnym i skutecznie rzucającym. Przejrzyjmy w zespole rolę Koziela, a więc wykonawstwo rzutowe, a w zakresie realizacji założeń taktycznych jest lepszy od Koziela. Czy jednak zagra w Hutniku? Nie potrafię na to pytanie udzielić dzisiaj odpowiedzi. Bez Sadowego walka o powrót do I ligi znacznie może się wydłużyć...

W najbliższych dniach sprawa Sadowego powinna się konkretnie rozstrzygnąć. Tak czy inaczej — jej przebieg jak na razie nie przysparza działaczom Hutnika sławy, a wręcz przeciwnie! Jest jednakże jeszcze szansa, że można zmienić jej wektor z korzyścią dla nowohuckiego szczypiorniaka...

Piotr Prószyński z kolei, przebywający poza granicami kraju wraz z reprezentacją narodową juniorów po powrocie z zagranicznych wojaży zamelduje się w Hutniku, a od września kontynuować będzie naukę w V kl. Technikum Elektrycznego.

Do problemów II-ligowej sekcji szczypiornistów Hutnika powrócimy za dwa tygodnie. (dom)

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA MEŻCZYŹN
Turniej o Puchar ZF ZBoWiD
22.08. godz. 17
Grunwald Halemba — Gwardia Opole
Hutnik — Stal Mielec
23. 08. godz. 17

Gwardia — Hutnik
Grunwald — Stal
24. 08. godz. 10
Gwardia — Stal
Grunwald — Hutnik

W IV serii zawodów sportowych dla mieszkańców hoteli pracowniczych HiL „Popołudnie na sportowo”, które odbyły się 12 bm., padły następujące wyniki:

— **KOBIETY**

● skok w dal z miejsca: 1. B. Rybicka (Hotel nr 13 OHP) 2,04 m, 2. J. Chabel (Hotel nr 13 OHP) 2,03 m, 3. R. Szymkowska (Hotel nr 13 OHP), 2,02 m;

● pchnięcie kulą: 1. J. Tywoniuk (Hotel 13 OHP) 6,43 m, 2.

„Popołudnie na sportowo”

J. Chabel (Hotel nr 13 OHP), 5,77 m, 3. S. Sopata (Hotel nr 11) 5,72 m;

● rzut łotką: 1. K. Bednarska (Hotel nr 11) 41 p., 2. D. Pawelczyk (Hotel 13 OHP) 34 p., 3. A. Domagała (Hotel 13 OHP) 33 p.

Po czterech seriach zawodów w wieloboju prowadzi S. Sopata 127 p. przed J. Tywoniuk 116 p. i J. Chabel 84 p.

— **MEŻCZYŹNI**

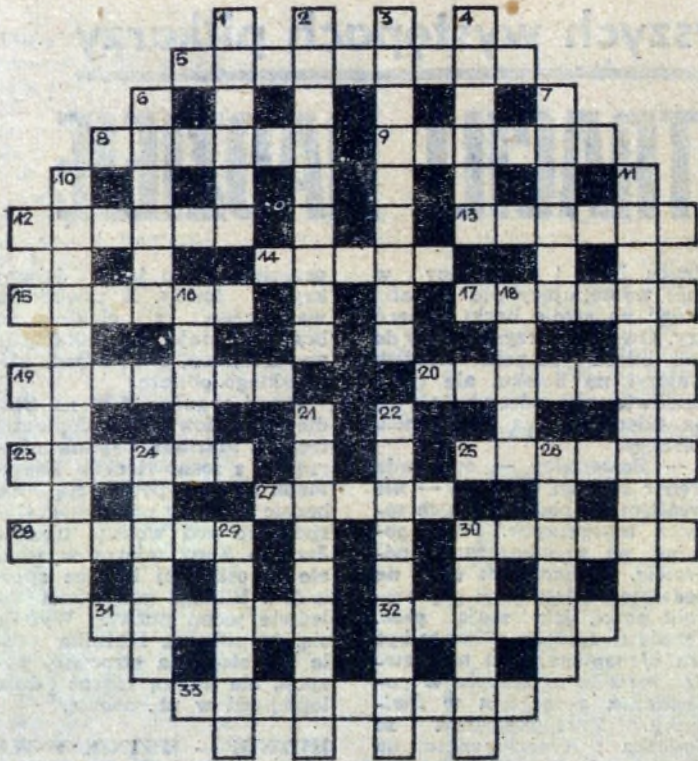
● skok w dal z miejsca: 1. H. Jakubowski (Hotel nr 4) 2,65 m, 2. W. Filipek (Hotel nr 21) 2,63 m, 3. R. Grabowski (Hotel nr 2) 2,55 m.

● pchnięcie kulą: 1. R. Grabowski 10,21 m, 2. L. Łączyński (Hotel nr 3) 10,07 m, 3. H. Jakubowski 9,87 m.

● rzut łotką: 1. L. Łączyński 37 p., 2. B. Rakoczy (Hotel nr 40) 31 p., 3. Cz. Sopata (Hotel nr 15) 30 p.

W wieloboju po czterech zawodach prowadzi Cz. Sopata 122 p. przed H. Jakubowskim 82 p. i R. Grabowskim 81 p.

KRZYŻÓWKA nr 34



POZIOMO: 5. jest w kombinacie, 8. papuga, 9. prowadził spław, 12. zgorzelina, 13. tkanina, 14. przed skarpeta, 15. ozdoba krawatu lub kapelusza, 17. pacykarstwo, 19. czynność bankowa, 20. „Dyzma”, 23. małż. jadalny, 25. niedzielna audycja TV, 27. na maszynie, 28. ekspert, 30. stamtąd odlet, 31. manek, 32. na nich odznaki, 33. mały harcacz.

PIONOWO: 1. rzeka i kraj na Antypodach, 2. alergia, 3. zwyciężył pod Stoczkiem, 4. smaczna ryba, 6. lek przeciwbólowy, 7. w urzędzeniach Stalowni, 10. usposobienie, 11. urządzenie wielkopięcowe, 16. książka-bohater, 18. gromadzi mnichów, 21. gwiazdozbiór, 22. stamtąd Rej, 24. też sędzia, 26. opłynął świat na Opty, 29. jeden z cesarzy rzymskich, 30. przy naszej granicy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

POZIOMO: 6. gastronomia, 8. szarża, 10. oferta, 12. reizm, 14. stojan, 15. Salton, 18. Egzarchat, 19. Saragossa, 20. tabulator, 22. gronostaj, 25. szesta, 29. szalik, 30. wymię, 31. Reduta, 32. balast, 33. sekretariat.

PIONOWO: 1. Patron, 2. Stuart, 3. Soplca, 4. Sodoma, 5. Pireus, 7. Szajba, 8. Otello, 11. stagnacja, 13. powstanie, 16. chata, 17. Orion, 21. Ulster, 23. szansa, 24. semestr, 26. amulet, 27. kwadra, 28. Lębork, 29. Solvay.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 32. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Ewa Thune, 30-629 Kraków, ul. Dauna 68/13; Wiesława Zamińska, 31-624 Kraków, os. Piastów 25/3; Janina Maciaszek, 31-450 Kraków, ul. Ulanów 38a/29.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PRZEPRASZAMY Czytelników za błąd, jaki wkraśli się do ostatniej krzyżówki (nr 33). Nie zostało bowiem podane hasło 4 pionowo. Powinno ono brzmieć: „Zagłoba chciał sprzedać”.

HUMOR



Poróżnieni małżonkowie zdali się na sąd rabinacki.
— Dlaczego podrapałaś męża — gromi rabin żonę.
— Czyż nie wiesz, że mąż to głowa rodziny?
Wojownicza małżonka spuszcza oczy i pyta:
— Rabi, a nie wolno się czasem podrapać po głowie?

Znałem we Lwowie pewnego studenta medycyny, który twierdził, że lepiej być chorym na płuca niż milionerem.
— Dlaczego?
— Bo milionerzy umierają wszyscy, a chorych na płuca umiera tylko trzydzieści siedem procent.

— Panie Lipa — oburza się bankier. — Jak pan śmie oświadczać się mojej córce?! Pan nie masz ani interesu, ani pieniędzy, ani nawet posady!
— Tak... Ale mam widoki...
— Co? Widoki? W takim razie panu potrzebna jest lornetka, a nie moja córka!

Hurtownik Jachiel oskarżony jest o sfałszowanie weksla. Po przeprowadzeniu postępo-

Z bigniew Z. mieszkaniec jednej z podkrakowskich wiosek nie wrócił na noc do domu i prawdopodobnie ten powrót opóźni się znacznie. A przecież nie nie musiało tak się stać, gdyby nie głupota pana Z. wzmocniona wódką. Feralnego dnia Zbigniew Z. zasiadł do wesołej, wódczanej kompanii w przedsiębiorstwie transportowym „Na Dolach” gdzie był zatrudniony jako pomocnik kierowcy. Pan Z. jest z zawodu murarzem, ale wiodocześnie bardziej odpowiadała mu praca w transporcie.

Okolo dwudziestej skończyły się „zapasy” i wtedy pan Z. przypomniał sobie, że w domu czekają żona i dziecko. Skorzystał więc z okazji i dosiadł się do kolegi, który wozil „jeleniem” materiały potrzebne przy remoncie mostu na Wiśle, w okolicach Łęgu. W odległości okolo kilometra od mostu podochocony pan Z. zauważył idącą podochoconą młodą i atrakcyjną dziewczynę. Panowie szukając pretekstu do zaczepki zaproponowali, że podwiozą ją do domu. Dziewczyna nie reagowała na zaczepki i propozycje przejechania się „dużą taksówką”. Pan Zbyszek nie ustawał jednak w namowach a kiedy nie odnosilo to żadnego skutku wyskoczył z samochodu wziął ją na ręce i zanim się zorientowała, już była w siofierce obok kierow-

Z kroniki milicyjnej

ców — „gentlemanów”. Oczywiście, pan Zbyszek zaczął natychmiast przekonywać „pasażerkę” że spodobała mu się od pierwszego wejrzenia, że może by pójść gdzieś na „ubaw”, że jeszcze za wcześnie do domu...

Samochód dojechał do mostu i dziewczyna wykorzystując odpowiedni moment wyskoczyła z sioferki i pobiegła ścieżką nad rzeką, prowadzącą do do-

rzając się, skierował dziewczynę w stronę pobliskich zarośli. I wtedy pan Zbyszek zaczął poczynać sobie znacznie śmielej... Dziewczyna widząc, na co się zanosi, zaczęła się wyrwać i krzyczeć, ale zatkał jej usta ręką i zaczął zabierać się do ściągania stanika. Dziewczyna wyrwała się „amantowi” i zaczęła uciekać. Pan Z. podstawił jej nogę, a kiedy upadła zaczął zdierać z niej bieliznę. Kiedy to się nie udawało, porozrywał „desusy”...

Dziewczyna nie zrezygnowała z obrony i w pewnym momencie wyrwawszy się zaczęła głośno krzyczeć, mając nadzieję, że ktoś usłyszy wołanie. W czasie ucieczki, zgubiła buty, torebkę i klipsy. Wołanie o pomoc usłyszała matka dziewczyny i razem z mężem oraz synem pobiegli na pomoc.

Po paru minutach natknęli się na roztrzęsioną córkę, która pokazała w którym kierunku uciekł napastnik. Wioząc córkę na Pogotowie Ratunkowe, po drugiej stronie mostu zauważyli prześladowcę... Obezwładnili go i odwieźli na milicję... Pan Z. oczekuje na wyrok, który znacznie opóźni jego powrót do domu.

MAR-JAN

„Amant”

mu. Ale nie odeszła daleko, ponieważ już po kilkudziesięciu metrach dogonił ją pan Z. proponując tym razem odprowdzenie oraz nalegając na następne spotkanie.

Renata T., absolwentka trzeciej klasy krakowskiego liceum wracała od koleżanki. Zaczęła więc tłumaczyć natrętnemu „adoratorowi” że nie ma na to czasu, że w domu czekają rodzice, którzy się na pewno denerwują. Nie traflało to jednak do pana Z. Nalegał jeszcze o chwilę spaceru, a gdy spotkał się ze zdecydowaną odmową, dalej niby to przekama-

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Rysunki

z „PIKKERA”

wania dowodowego, po przemówieniu prokuratora i obrońcy, sędzia udziela oskarżonemu ostatniego słowa. Jachiel wstaje i uroczyście oświadcza:
— Wysoki Sądzie! Biorę Boga na świadka, że jestem niewinny.

— Za późno — przerywa sędzia. — Lista świadków zamknięta.

Klient pieniąc się z wściekłości, wpada do sklepu:

— Co za materiał pan mi sprzedał? Krawiec powiada, że to najgorsza tandeta!

— Co tu gadać — uspokaja go kupiec. — Pan jest po prostu szczęśliwcem. Pan ma tylko trzy metry tej tandety, a ja pełen magazyn!

— Kochany mój — mówi pani Sara do męża bankiera. — Ten twój kasjer, którego miałeś za uczciwego człowieka...

— Aj! — chwytą się za serce małżonkowie. — Co się stało?
— On mi dziś zrobił wyznanie miłosne...

— Oj, dzięki Bogu!... A ja myślałem, że uciekł z kasą...

Jakub przystępuje na ulicy do swego konkurenta i pyta gniewnie:

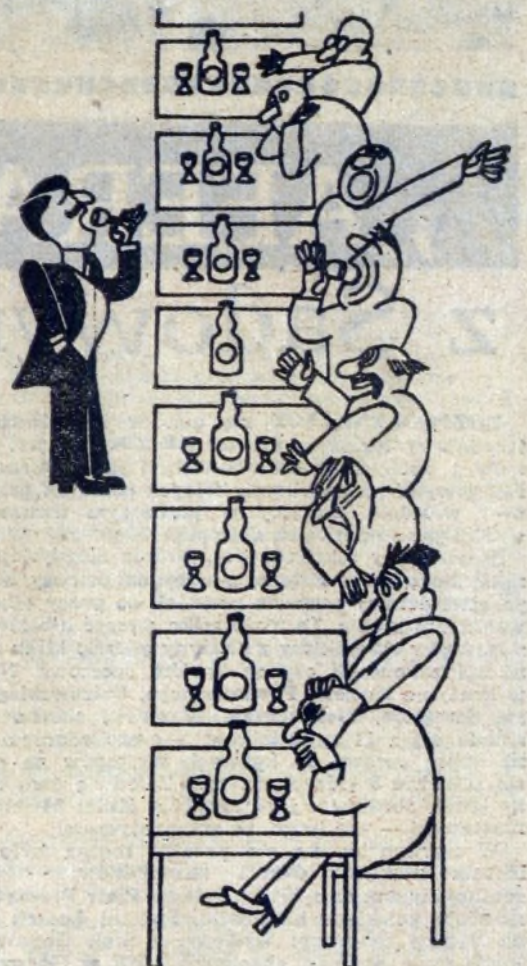
— Czy to prawda, że mówiłeś o mnie jakoby z wyglądu przypominał małpę?

— Aj, nie podobnego. Pomyliłem cię po prostu z pewnym moim znajomym. Podobni jesteście jak dwie krople wody...

Konduktor do pasażera żydowskiego:

— Wykupił pan bilet na pociąg osobowy, a jedzie pan ekspresem. Musi pan dopłacić różnicę.

— Co znaczy musi? — odpowiada Żyd — Dla mnie pociąg może sobie jechać wolniej. Ja mam czas...



„SYMULTANKA”

GŁOS NOWEJ HUTY

tora naczelnego 47-69

na 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie al. Pokoju 3

Tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian FOPOREK (zastępca redaktora naczelnego), Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-68, 44-95-00 wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 44-88 — publicyści. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wiśł.